DZIŚ 12 STRON

KATOWICE, WTOREK 6 LUTEGO 1934 ROKU

Nr. 37

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY - LUBLINIEC

Siwiec skazany na śmierć przez powieszenie

Spazmatyczny szloch przestępcy po odczytaniu wyroku

Z Rybnika telefonują: W dniu dzisiejszym odbył się w Rybniku sąd doraźny nad sprawcą skrytobójczego za mordowania posterunkowego ś. p. Fojcika, Franciszka Siwca z Chwałowic.

W ostatniej chwili w składzie trybu nału zaszły zmiany. Przewodniczył rozprawie vice-prezes Stodolak, votowali sędziowie s. o. dr. Kowalski i dr. Stawarski, oskarżenie popierał vice-prokurator dr. Nowotny, a bronił z urzędu aplikant sadowy Filasiewicz.

Szczupła stosunkowo sala rozpraw sądu grodzkiego w Rybniku była przepełniona osobami, które zdołały uzyskać karty wstępu.

Już od wczesnych godzin rannych gromadziły się przed gmachem sądowym tłumy ludzi przybyłych niejedno krotnie z bardzo odległych miejscowości powiatu rybnickiego, a zwłaszcza licznie dopisały Chwałowice i okolica, skąd podsadny pochodzi. Gmach sądu otoczony był silnym kordonem policji.

Wkrótce po 9-ej został wprowadzony na salę rozpraw przez 4 posterunkowych skuty w kajdany Franciszek Siwiec.

Jest to młody, 24letni chłopak, przystojny szatyn. Nie robi bynajmniej wrażenia bandyty i wygląda na spokojnego człowieka. Ubrany jest nader starannie i czysto. Wygolony i ostrzy żony, ubranie ma ładnie odprasowane.

W otoczeniu 2-ch posterunkowych zajmuje on miejsce na ławie oskarżonych. Wzrok jego kieruje się odrazu na stół sędziowski, gdzie leżą jako corpus delicti dwa rewolwery oraz 2 pudełeczka od papierosów, wypełnione nabojami.

Siwiec, jakgdyby obawiał się skierować swój wzrok w stronę publiczności, wiedząc iż nikogo tam nie znajdzie życzliwego, bowiem wszyscy jego bliscy przebywają w więzieniu. Od chwili wejścia na salę trybunału, Siwiec całą siłę swego wzroku kieruje na sędziów.

W momencie odczytywania przez przewodniczącego listy świadków, Siwiec bezwiednie poczyna akompaniować jego słowom pobrzekiem kajdan. Na pytania przewodniczącego głośno i wyraźnie podaje swoje generalja.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia, Siwiec wpatruje się tempo w przewodniczącego.

Szczegóły popełnionej przezeń zbrodni, ujęte w akcie oskarżenia znane są już naszym Czytelnikom z artykułu zamieszczonego w sobotnim numerze. Odczytanie aktu oskarżenia trwa przeszło pół godziny.

Przed przesłuchaniem oskarżonego obrońca jego, aplikant Filasiewicz, prosi o rozkucie Siwca, do czego sąd się przychyla. Następnie obrońca podnosi wątpliwości co do podstaw prawnych rozpatrywania sprawy przez sąd doraźny, gdyż oskarżenie nie zawiera rzekomo wyraźnego w tym kierunku wniosku.

Sąd na wniosek prokuratora stwierdza jednak, że odpowiedni wniosek znajduje się w akcie oskarżenia. Na pytanie przewodniczącego co w tej sprawie ma do powiedzenia, Siwiec podniesionym głosem oświadcza:

— To jest kłamstwo, co tam policja podała. Ja wcale podczas obławy u Winklerów nie strzelałem.

Następnie Siwiec głosem zupełnie spokojnym opowiada przebieg zabójstwa, dokonanego przezeń na osobie ś. p. Fojcika. Każde słowo wypowiedziane wydaje się być dokładnie obmyślonem i w wypowiadanych przez Siwca słowach przebija nuta nieszczerości i chęć ratowania się przed szubienicą.

Zeznania złożone w śledztwie odwołuje, twierdząc, że nie miał bynajmniej zamiaru zastrzelenia posterunkowego policji. W tej chwili miał być tak silnie zdenerwowany, że nawet nie pamięta ile razy strzelił.

Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że po udałej ucieczce z więzienia katowickiego, postanowił nie dopuścić do powrotu za więzienną bramę, gdy więc został przez ś. p. post. Fojcika aresztowany, w drodze na komisarjat stanęła mu przed oczami wizja murów więziennych i tak go to zdenerwowało że nie wiedział co się koło niego działo.

Przyznaje jednak, że w czasie swego pobytu na wolności wybierał się prawie w każdą noc na wyprawy złodziejskie. Z dalszych jego zeznań wynikają jaskrawe sprzeczności tak, że widać jasno, iż złożone na wstępie zeznania są kłamliwe, a prawdziwemi były złożone w śledztwie.

Kiedy przewodniczący wytyka mu jaskrawe różnice, Siwiec oświadcza, iż nie pamięta już co mówił w policji, gdyż go tam bito po głowie pałkami. Przy tych słowach poraz pierwszy stają mu łzy w oczach.

Nie umie jednak wyjaśnić dlaczego na postępowanie policji nie skarżył się ani sędziemu śledczemu ani prokuratorowi.

Oskarżony demonstruje następnie sądowi w jaki sposób strzelał do policjanta, przecząc jakoby miał oprzeć broń o ramię brata i twierdzi, że strzał oddał opierając lufę na swojem lewem ramieniu.

Na pytanie przewodniczącego Siwiec twierdzi że po popełnieniu zbrodni czy nu swego bardzo żałował gdyż zawsze miał broń z sobą a nigdy wypadek taki mu się nie zdarzył. W dalszych odpowiedziach na pytania Siwiec wikła się tak dalece, że publiczność reaguje aż szmerem.

Wkońcu swych zeznań Siwiec oświadcza, że ojca znał bardzo mało i nie był doń przywiązany, bowiem ten trzymał go bardzo krótko, i często bądąc w stanie nietrzeźwym bez powodu miał go bić.

Jako pierwszy świadek sprowadzony jest na salę z więzienia brat oskarżonego, Ferdynand. Robi on wrażenie bardzo niemiłe, jakkolwiek jest również starannie i raczej elegancko ubrany.

Na pytanie przewodniczącego, Ferdynand Siwiec oświadcza, iż chce korzystać z dobrodziejstwa ustawy i odmawia zeznań przeciwko bratu.

Największe zainteresowanie wzbudziło wprowadzenie na salę drugiego skolei świadka, siostrę bandyty, Zofję, znaną pod przydomkiem „Pięknej Zośki". Zofja Siwcówna zaprzysiężona przez trybunał opowiada sądowi ze szczegółami jak dowiedziała się o popełnionej przez brata zbrodni.

Część łupu z wypraw złodziejskich brat posyłał za jej pośrednictwem do więzienia niejakiemu Sochaczkowi.

W dalszym ciągu zeznań „Piękna Zośka" wyjaśnia dlaczego namawiała brata, Franciszka, do popełnienia samobójstwa. Twierdzi mianowicie, że pośredni sprawca zamordowania posterunkowego Fojcika, Ostrzołek, namawiał oskarżonego do zamordowania przewodniczącego dzisiejszej rozprawy wiceprezesa Stodolarza oraz wiceprokuratora dr. Poczatka z Rybnika.

Wiedząc o istnieniu takiego planu zemsty, oświadcza, „Piękna Zośka" chciała raczej doprowadzić do samobójstwa brata, niż do nowej zbrodni. Zamierzając w każdym razie zapobiec popełnieniu nowych mordów odebrała bratu oba rewolwery.

Kiedy jednak Franciszek Siwiec zakwaterował się u Winklerów, broń spowrotem odebrał, gdyż każdej nocy wybierał się na wyprawy.

Winklerowie go chętnie skrywali, ponieważ znosił im łup.

Świadek następnie stwierdza, że wpływał po ucieczce z więzienia katowickiego na brata, na dobrowolne zgłoszenie się do władz, jednak Franciszek Siwiec z poduszczenia Ostrzołka, który był jego złym duchem o powrocie do więzienia nie chciał słyszeć.

O ojcu „Piękna Zośka" wyraża się bardzo pochlebnie, stwierdzając, iż nie był wcale nałogowym pijakiem i jakkolwiek dzieci trzymał krótko, to był dobry, a Franciszka bił tylko dlatego, że nie chciał się uczyć i nie chodził regularnie do szkoły.

Na pytanie co do matki, świadek krótko odpowiada, była ona kilka razy karana za kradzież.

W czasie zeznań siostry oskarżony patrzy obojętnie przed siebie, obawiając się spotkania wzrokiem z siostrą. Jest bardzo zdenerwowany i ręce trzyma tak stale, jakgdyby był jeszcze skuty.

W ostatnim momencie, kiedy Zofję Siwcównę, wyprowadzają z sali spowrotem do celi, oskarżony ogląda się za nią.

Jako następny zeznawał wspólnik oskarżonego, pomocnik malarski, Ludwik Ostrzołek, z Rybnika. Zaprzysiężenie go przyjmuje z wielkiem wzruszeniem. Zeznania swoje ogranicza do stwierdzenia, że w chwili gdy posterunkowy Fojcik zawołał ręce do góry, to na nic nie czekając, począł uciekać i nei wie co dalej nastąpiło. Na słowa te oskarżony zrywa się z miejsca z wielką energją i zarzuca świadkowi kłamstwo. Nie zaprzecza jednak późniejszej wielu szczegółom, które zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy.

Dalszy świadek, Franciszek Kania, opowiada o naprowadzeniu przez siebie posterunkowego Fojcika na ślad sprawców włamania do składu Kuczery, w którym byli obaj Siwcowie i Ostrzołek.

Szwagier zamordowanego, Szymon Grabarz, był pierwszym, który znalazł leżącego na ziemi w kałuży krwi ś. p. post. Fojcika. W pierwszej chwili sądził, że ś. p. Fojcik upił się, kiedy jednak pochylił się by go podnieść przekonał się, że popełniono mord. Zawiadomił wobec tego niezwłocznie posterunek policji. Zamężna druga siostra oskarżonego, Ottawowa i Paweł Byczek nie wnieśli do sprawy nic nowego.

Tragiczny nastrój panujący na sali rozpraw uległ odprężeniu w czasie zeznań rzekomej narzeczonej Franciszka Siwca, Róży Winklerówny, gdzie Siwiec ukrywał się przed ręką sprawiedliwości.

Zeznania jej zawierały wiele mimowolnego humoru. Z zeznań jej wynika to, iż odnosi się z wielką nienawiścią do „Pięknej Zośki", która też nieomesz kała przed sądem obciążyć. Winklerówna twierdzi, że o zbrodni nic nie wiedziała, a zarówno Siwiec, jak jego siostra twierdzili, iż jest zupełnie niewinny.

Dalsi świadkowie zeznawali na okoliczność nabycia przez oskarżonego broni, którą doknał krawej zbrodni. Następnie zeznaje dr. Adolf Kubeczka, który przeprowadzał sekcję zwłok zamordowanego. Lekarz ten stwierdził, że strzały były śmiertelne i nawet natychmiastowa pomoc lekarska nie mogła przynieść ratunku.

Znawcy, lekarze psychjatrzy dr. Wiendlocha i dr. Wilczek twierdzili, że oskarżony jest umysłowo zupełnie zdrowy, a nawet ine zachodzi u niego ograniczenie rozwoju umysłowego.

Wstrząsające wrażenie na sali wywołało zawiadomienie przewodniczącego przez woźnego, iż jest wzywany przez Warszawę do telefonu. Jakgdyby wszyscy ujrzeli widmo śmierci, bo wiem każdy domyślił się, iż zapytywano, czy kat ma przybyć najbliższym pociągiem do Rybnika. Po kilku minutowej przerwie przystąpiono do odczytania rejestru karnego oskarżonego Siwca oraz do oględzin narzędzi zbrodni.

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator dr. Nowotny omówił wszystkie szczegóły zbrodni, ujawnione przez przewód sądowy, podkreślając całość zbrodniczej działalności Siwca, który z zimną krwią pozbawił życia stróża bezpieczeństwa. Kiedy prokurator wspomniał o pozostawionych przez zamordowanego sierotach rozległ się na sali szloch obecnych kobiet.

Na podstawie samego przyznania się oskarżonego prokurator twierdzi, że idąc rabować cudze mienie, Siwiec szedł z całą świadomością zamordowania tego, ktoby mu chciał w jego przestępczej działalności przeszkodzić.

Obrońca aplikant Filasiewicz, którego zadanie było niesłychanie utrudnione, bowiem na rozprawie nie wyszedł na jaw żaden szczegół przemawiający za oskarżonym, podkreślając zdenerwowanie Siwca, jakie miało miejsce w momencie czynu, prosi o przyznanie mu okoliczności łagodzących.

W ostatniem swojem słowie, Siwiec chcąc złagodzić złe wrażenie, jakie wywołały na trybunale, jego wykrętne zeznania, prosząc o łagodny wymiar kary, przyznaje się w zupełności do winy i wyraża żal, że zamordował ś. p. Fojcika.

Po dłuższej naradzie o godz. 16-ej, wśród niesłychanego napięcia przewodniczący, prezes Stodolak odczytał wyrok, mocą którego Franciszek Siwiec uznany został winnym rozmyślnego zabójstwa i skazany został za to na karę śmierci przez powieszenie.

W czasie odczytywania wyroku Siwiec począł spazmatycznie szlochać. Natychmiast po odczytaniu wyroku zwrócił się jego obrońca telegraficznie do kancelarji Prezydenta o łaskę dla skazanego. W ciągu nocy przybył do więzienia rybnickiego kat Braun z pomocnikiem. W międzyczasie personel więzienia ustawił na podwórzu szubienicę.

Zastanówmy się trochę...

Gdy rośnie bezrobocie

Ilość bezrobotnych, zarejestrowanych oficjalnie, wzrosła w ostatnich dniach do liczby bliskiej 400.000 osób.

Tak dużej ilości bezrobotnych nie notowano dotychczas w Polsce nawet oficjalnie.

Jeśli weźmiemy teraz pod uwagę, że w ostatnich czasach Fundusz Pracy rozwinął bardzo żywą działalność i zdołał zatrudnić kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, to zobaczymy, jak wielkiemi krokami postępuje tej zimy wzrost bezrobocia w Polsce.

W miarę zwiększania się tej klęski, muszą też być zwiększane wysiłki ku jej osłabieniu.

I tu wzrok całego społeczeństwa, a przedewszystkiem czterysta tysięcy par oczu bezrobotnych kierują się ku Funduszowi Pracy, jako tej instytucji centralnej, która skupia w swem ręku wszelkie środki walki z bezrobociem.

Czy działalność Funduszu Pracy jest racjonalna i celowa? Niewątpliwie — tak.

Ale to pozytywne stwierdzenie nie wyklucza jednak pewnych uwag, jakie w związku z planem działalności Funduszu Pracy, przez tę instytucję realizowanym, muszą się nasuwać na tle pogłębiającej się w obecnym okresie klęski bezrobocia.

Otóż przedewszystkiem wysuwałby się w tym wypadku na czoło kategoryczny nakaz przejścia wszelkiemi rozporządzalnemi środkami ku takim rodzajom robót, które dają zatrudnienie jaknajwiększej liczbie ludzi i uruchomiają możliwie największą ilość warsztatów pracy.

Jak wiadomo, w obecnych warunkach technicznych, każdy robotnik zatrudniony przy budowie, daje zatrudnienie 26 innym robotnikom, pracującym w przeróżnych gałęziach przemysłu związanych z budownictwem.

Z tego wynika logiczny wniosek, że, pragnąc złagodzić w stopniu największym obecne rozmiary bezrobocia, należy maximum wysiłków obrócić w kierunku budownictwa.

Temwięcej, że o potrzebie budownictwa w Polsce nie trzeba się chyba rozwodzić...

A i pora jest ku temu odpowiednia. Jeszcze kilka tygodni, a przyjdzie okres, w którym można będzie przystąpić do realizowania wielkiej kampanji budowlanej, zużytkowując narazie czas, dzielący nas od tego terminu na prace przygotowawcze.

Warto o tem pomyśleć — w obliczu stale wzrastającej liczby bezrobotnych.

Uzupełniające wybory samorządowe

przynoszą zwycięstwo liście Nr. 1

Ulubionym argumentem stronnictw opozycyjnych przy odbywających się wyborach samorządowych, były narzekania, że „zaskoczono" je terminami wyborów, że nie zdążyły się do nich należycie przygotować itp.

Obecnie odbywają się wybory uzupełniające tam, gdzie protesty były uwzględnione. O „zaskoczeniu" nie może więc być mowy. Pomimo to — nie wypadają one dla opozycji pomyślnie.

Dnia 28-go stycznia odbyły się wybory uzupełniające w jednym okręgu m. Grudziądza oraz w Czersku (woj. Poznańskie).

W Czersku lista Nr. 1 zdobyła obecnie 10 mandatów na 16, blok Str. Nar. i N. P. R. — 4, lista niemiecka — 2 mandaty.

W Grudziądzu został uwzględniony protest, wniesiony przez PPS w X-tym okręgu, dysponującym 4-ma mandatami. W poprzednich wyborach lista Nr. 1 zyskała 2 mandaty, lista Str. Nar. również 2 mandaty. Obecnie, w wyborach uzupełniających Stronnictwo Narodowe straciło i mandat, zaś lista Nr. 1 utrzymała swój poprzedni stan posiadania.

To czego Roosevelt nie przewidział

„Times" o spekulacji na franku i dolarze

LONDYN, 5. 2. — Omawiając sytuację walutową „Times" stwierdza, że rezultat rozporządzeń Roosevelta nie odpowiada ich założeniom. Dolar nietylko nie staniał, lecz przeciwnie podniósł się nieco w stosunku do franka, a znacznie w stosunku do funta.

Następstwem posunięć Roosevelta jest zakup franków i innych walut, opartych na parytecie. Są one wymieniane na złoto, wysyłane do Ameryki i sprzedawane agentom skarbu amerykańskiego za taką cenę w dolarach, która umożliwia odkupywanie tych franków z poważnemi zyskami.

Wskutek tego cena złota w funtach szterlingach wzrosła bardzo znacznie, a kurs funta spadł wobec franka i dolara.

Ta tendencja będzie, zdaniem „Times'a" — trwała dopóki ceny wewnętrzne w Ameryce nie podniosą się, obniżając w ten sposób wartość nabywczą dolara do poziomu nowej zawartości złota w dolarze.

W międzyczasie zawrotny ruch walut i złota poprzez Atlantyk może być zatrzymany o ile Ameryka zacznie korzystać umiarkowanie ze swego funduszu stabilizacyjnego.

Obecna sytuacja jest nienormalna i wprowadzi zamieszanie — podkreśla tygodnik — i o ile będzie trwała dłużej, musi odbić się ujemnie na franku. Usiłowanie doprowadzenia w chwili obecnej do konkretnej umowy walutowej między dolarem, funtem i frankiem mogłoby się spotkać z niepowodzeniem. Porozumienie to jest jednak konieczne.

„Times" oblicza, że zapas złota amerykańskiego po dewaluacji wynosi 7.018.263.925 dolarów.

—:::oOo:::—

Zagadkowy

lot nocny nad Londynem

LONDYN, 5. 2. — Nocy onegdajszej nad dzielnicą Londynu Fleet-Street, gdzie mają siedziby redakcje większości dzienników stołecznych krążył w ciągu dwu godzin samolot nieznanego pochodzenia.

Lot trwał od godz. 20 min. 30 do 22 min. 30 i odbywał się na niewielkiej wysokości. Noc była księżycowa, a rodzaj lotu wskazywał na to, że z samolotu dokonywano obserwacyj terenu, a może nawet robiono zdjęcia fotograficzne.

Angielskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło oświadczenie, iż „jest bardzo nieprawdopodobne, by to był samolot angielski".

—:::oOo:::—

Bitwa z bandytami

LONDYN, 5.2. — Z Nowego Jorku donoszą, że w miejscowości Sapulpa (Oklahoma) podczas walki policji z bandytami zginęło 4 bandytów i 2 policjantów. Walka wywiązała się w chwili eskortowania bandytów do więzienia.

Tłumy usiłowały odbić bandytów. Policja musiała wkroczyć celem przywrócenia porządku.

Dwa procesy przy drzwiach zamkniętych

o czyny nierządne

Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym toczyły się dwie sprawy przy drzwiach zamkniętych.

W jednej z nich oskarżonym był Józef Wiśniewski, który nadużywał zaufania pewnej młodej panienki podczas przejażdżki konnej.

Na spacer wybrali się oboje, Wiśniewski podjął się nauki konnej jazdy, i tak potrafił wykorzystać przestrach panienki, że epilogiem tej lekcji była skarga do prokuratora.

Wobec twierdzenia obrony, że oskarżony jest nienormalny, powołanych zostało dwóch ekspertów, psychiatrów: dr. Nelken i dr. Dreszer.

Powodem drugiej sprawy było podobne przestępstwo, dokonane na 17-letniej pensjonarce, Stefanii P. Oskarżonych jest 4-ch młodych ludzi: Feliks W., Djonizy B., Stefan R. i Teodor S.

P. Stefanja podczas pobytu we Włochach pod Warszawą, u swej koleżanki, wybrała się z jednym ze swych znajomych do cukierni. Tam poznała jeszcze dwóch młodych ludzi, którzy zaproponowali jej pójście do restauracji. Propozycja ta była zbyt ponętna dla młodej dziewczyny, i ciągnęła jako nowość, dała więc się namówić.

Kiedy wracano całem towarzystwem, do którego w restauracji przyłączył się jeszcze czwarty kompan na dworze było już ciemno.

Młodzieńcy skorzystali z sytuacji i przechodząc koło składu materjałów budowlanych, porwali dziewczynę na ręce i zanieśli do pustej budki, gdzie dopuścili się wobec niej czynów niemoralnych.

Sukcesy polskich łyżwiarzy

w walce z Czechami

Wczoraj na jeziorze Kamionkowskiem, zakończone zostały mistrzostwa słowiańskie w jeździe szybkiej na łodzie, w których startowali najlepsi zawodnicy polscy i czechosłowaccy.

Zawody wykazały naogół znaczną przewagę Polaków we wszystkich rozegranych konkurencjach. Dobitnie świadczy o tem suma punktów, uzyskanych w łącznej punktacji wszystkich rozegranych biegów. Punktów tych Polska wywalczyła 16, Czechosłowacja tylko — 8.

W łącznej klasyfikacji za wszystkie cztery odbyte konkurencje w ramach mistrzostw słowiańskich, pierwsze miejsce zajął Kalbarczyk — 219.15 pkt., 2) Dobrzyński 221.44 pkt., 3) Sołowjew 223.87 pkt.

W łącznej klasyfikacji do mistrzostw Polski pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Kalbarczyk.

—:::*:::—

Wyniki zawodów

w jeździe figurowej

W niedzielę wieczorem zakończyły się 2-gie słowiańskie Igrzyska zimowe w jeździe figurowej pań.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Słowiańszczyzny zdobyła Edyta Popowiczówa (Polska), drugie miejsce zajęła Miksovna Jarca (Czechosl.).

W jeździe figurowej panów mistrzostwo Słowiańszczyzny zdobył Czech, Vladimir Koudelka, 2) Staniszewski Bolesław (Polska).

„Demonstracja" opozycji w Sejmie

Prof. L. Kulczycki zrzekł się mandatu po nazwaniu go -- szpiclem...

Otwierając wczoraj w południe posiedzenie Sejmu, p. marszałek oznajmił, że protokuł poprzedniego posiedzenia znajduje się do przejrzenia w biurze Sejmu.

Pos. St. Stroński (Klub Nar.). Proszę o głos w sprawie zarzutu do protokułu...

Marszałek: Niech pan zgłosi zarzuty w biurze Sejmu a potem będziemy je rozważać.

Trzeba tu wyjaśnić, że pos. Stroński zamierzał rozpocząć w ten sposób „demonstrację" z powodu uchwalenia na poprzedniem posiedzeniu Sejmu nowej Konstytucji, co tak zaskoczyło opozycję.

Następnie marszałek zawiadomił Izbę, o zrzeczeniu się mandatów przez posłów Świeżawskiego (BBWR) i Ludwika Kulczyckiego (NPR).

Głosy na ławach BB: — Aha!...

Sejm stwierdził wygaśnięcie tych mandatów.

Jak wiadomo p. Świeżawski powołany został na stanowisko szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Kulczycki natomiast dopiero na poprzedniem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie poselskie i powitany został z ław BB okrzykami: — Szpicel!... Precz ze szpiclem!...

Następnie głos zabrał pos. **Tempka** (Ch. D.), który wnosił o uzupełnienie porządku dziennego przez wstawienie na pierwszy punkt wniosku nagłego Klubu Ludowego, PPS., NPR i Ch. D. w sprawie rzekomo nieformalnego uchwalenia zmiany Konstytucji.

W pewnej chwili powstaje wrzawa na ławach opozycji pos. Piotrowski (PPS) coś krzyczy z miejsca o zamachu.

Marszałek: Przywołuję p. Piotrowskiego do porządku z zapisaniem do protokułu.

Gdy pos. Tempka skończył odczytywanie swej deklaracji, p. marszałek oświadcza: — Przystępujemy do głosowania wniosku w sprawie zmiany porządku dziennego. Kto jest za wnioskiem zechce wstać? Mniejszość. Wniosek upadł.

Następnie p. marszałek udzielił głosu referentowi generalnemu budżetu pos. B. Miedzińskiemu, którego przemówienie podajemy na str. 3-ej.

Po godz. 5-tej pop. rozpoczęło się drugie posiedzenie Sejmu. P. marszałek poddał pod głosowanie sprzeciw pos. Strońskiego, który domaga się, by uchwała o nowej konstytucji została wykreślona z protokułu 108 posiedzenia Sejmu. Sprzeciw w głosowaniu został odrzucony.

Przewodnictwo obejmuje wicemarsz. Car. Padają z ław lewicy i prawicy okrzyki „Precz z Carem". Wniosek stronnictw opozycji o votum nieufności dla marsz. Świtalskiego został odrzucony głosami klubu BBWR, grupy posła Michałkiewicza, ks. Szydelskiego oraz Koła żydowskiego. Przewodnictwo objął ponownie marszałek Świtalski, witany długotrwałemi oklaskami na ławach BBWR.

Rozpoczyna się dyskusja. Zabiera głos pos. Rybarski, który omawia stosunki polityczne w państwie.

Marszałek wzywa posła do rzeczy. Okrzyki na prawicy i lewicy.

Posiedzenie trwa.

Zamordowanie księdza

LONDYN, 5.2. Z Kairu donoszą o zamordowaniu w miejscowości Helnia pewnego księdza katolickiego nazwiskiem Carden. Bandyci poderżnęli księdzu gardło i zmasakrowali jego zwłoki. Cały dom został splondrowany.

Policja aresztowała 3 podejrzanych osobników Ksiądz Carden był podczas wojny kapelanem i uzyskał szereg odznaczeń.

———::o✱o::———

Lawina w Apeninach

RZYM, 5.2. — W Apeninach wpobliżu Ankony obsunęła się lawina. Kilka wiosek zostało częściowo zrujnowanych. Na miejsce wypadku zostały wysłane oddziały wojska. Dotychczas ustalona liczba ofiar w ludziach wynosi 18 zabitych, 55 rannych. Cyfra ta nie jest definitywna.

Nowy Prezes Najw. Trybunału Administracyjnego złożył przysięgę i objął urząd

Wczoraj o godzinie 11-ej w Najwyższym Trybunale Administracyjnym od było się złożenie przysięgi sędziowskiej oraz objęcie urzędu przez nowo mianowanego Pierwszego Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Bronisława Hełczyńskiego w obecności Pana Prezesa Rady Ministrów J. Jędrzejewicza, któremu towarzyszył szef Biura Prawnego Prezesa Rady Ministrów Wł. Paczoski, oraz w obecności ustępującego Pierwszego Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Wł. Orskiego, prezesów i sędziów N. T. A.

Ustępujący Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Wł. Orski przekazując władzę Pierwszemu Prezesowi dr. Hełczyńskiemu wygłosił dłuższe przemówienie, poczem wygłosił przemówienie p. Prezes Rady Ministrów J. Jędrzejewicz.

Rokosz aktorów reprezentacyjnej sceny paryskiej

PARYŻ, 5.2. Nagła zmiana i przeniesienie na emeryturę dotychczasowego administratora Komedji Francuskiej, Emila Fabre, wywołało żywą reakcję w kołach artystycznych i literackich. Jak donoszą dzienniki, artyści Komedji Francuskiej mają złożyć zbiorowy protest zarówno przeciw tej dymisji, jak i nominacji na stanowisko administratora Komedji Francuskiej, b. dyrektora bezpieczeństwa publicznego. Artyści mają nawet zgłosić zbiorowe ustąpienie.

———:::o0o:::———

13 pytań dla Duranda

PARYŻ, 5.2. — Obrońca Tisseria adwokat Legrand wystosował list do sędziego śledczego w Bayonne, w którym domaga się postawienia b. ministrowi przemysłu i handlu Durandowi 13-tu pytań, dotyczących jego interwencji w ministerstwie pracy na rzecz lokaty bonów bayońskich oraz stosunków ze Stawiskim.

B. minister Durand w odpowiedzi swej zaprzeczył, jakoby interwenjował w sprawie bonów bayońskich twierdząc, że popierał jedynie lokatę bonów Credits Municipals wogóle, bez wyszczególniania miejscowości.

Durand oświadczył ponadto, że nie znał osobiście Stawiskiego i o jego istnieniu dowiedział się z dzienników po wybuchu skandalu.

Wielki pożar chłodni w Gdyni

Straż ogniowa i kompanja wojska w akcji

GDYNIA. 5.2. Dziś około g. 11-ej rano wybuchł groźny **pożar w gmachu chłodni portowej** w Gdyni.

Pożar objął niedawno wybudowane, ale jeszcze niewykończone dwa górne piętra.

Przyczyną pożaru było rozlanie się smoły, używanej do smarowania dachów, poczem nastąpił

wybuch kotła ze smołą,

powodując zapalenie się dachu i izolacji korkowej.

Akcję ratowniczą prowadzą **dwie straże pożarne i kompanja wojska.**

Jeżeli uda się zlokalizować pożar w obrębie dwóch górnych pięter, straty nie przekroczą kilkuset złotych, natomiast gdyby ogień objął dolne piętra, gdzie znajdują się komory chłodnicowe —

straty byłyby bardzo poważne.

Chłodnia portowa nie ponosi żadnych strat, ponieważ roboty przy budowie nie są jeszcze całkowicie ukończone.

Straty więc obciążą firmę Jaskólski i Brygniewicz w Gdyni, oraz firmę Rosiński i Kawecki w Łodzi.

Gmach chłodni portowej ubezpieczony jest w Towarzystwie Ubzepieczeń „Vosta" na sumę **około 700.000 złotych.**

Wieści giełdowe

Na prywatnym rynku dolarowym — prawie bez zmian.

Za dolary żądają po 5.48, przy obliczeniu międzynarodowem 5.51.

Bank Polski płaci za nie po 5.46.

Funt angielski już tylko 27.22.

Rząd nie zejdzie z prostej drogi...

Złotemu nic nie zagraża

Referat budżetowy pos. B. Miedzińskiego w Sejmie

Sprawozdawca generalny pos. Bogusław Miedziński oświadcza na wstępie, iż pragnie zwrócić uwagę Izby na niektóre zasadnicze momenty z przebiegu prac budżetowych w tym roku. Preliminarz obecny jest niższy od poprzedniego o 280 milj. zł. Jest to wyraz dażenia Rządu do oszczędności w wydatkach Państwa. Nasza stałą zasada jest że „tak krawiec kraje, jak mu materjał staje" — to znaczy do wysokości wpływów. Opozycja zwykle stawiała preliminarz pod znakiem nieuniknionego a bardzo wysokiego deficytu. Ani razu życie nie okazało się tak groźne, do tego stopnia, do jakiego sięgał pesymizm opozycji.

Faktem jest, że dochody aż do przedostatniego roku były znacznie mniejsze, niż preliminowane. Bieżący rok budżetowy jest pierwszy w którym wpływy skarbowe różnią się minimalnie od preliminowanych na początku ub. roku budżetowego. Jest to objaw pocieszający. Prowadzi on nietylko u nas ale i na całym świecie ludzi gospodarczo myślących do bardziej optymistycznych choć zawsze ostrożnych przewidywań.

Możemy stwierdzić, że mamy doczynienia z poprawą wpływów skarbowych ale mimo to Rząd poszedł na zmniejszenie budżetu. Jest to nietylko ostrożność, ale i świadoma tendencja która pozostanie nawet gdy sytuacja finansowa Państwa zacznie się poprawiać. Nawet wtedy obowiązywać musi zasada, aby świadczenia, ściągane od obywateli na rzecz Państwa nie były wypompowywane do dna zasobów. Jeżeli zasoby te trochę się zwiększą, to niech pozostaną w społeczeństwie i niech ożywia życie gospodarcze, co Skarbowi da korzyść kilkakrotnie większą.

Jedną z największych bowiem naszych bolączek jest brak kredytów i kapitałów obrotowych.

W walce z bezrobociem politykę Rządu cechowała ostrożność. Na świecie próbowano różnych sposobów walki z tą klęską, ale bezrobocie wszędzie nadal istnieje i nie wykazuje trwałej linji poprawy. Tylko ożywienie życia gospodarczego może usunąć bezrobocie. Zapomogi i tworzenie sztucznych zajęć — są środkami zawodnemi.

U nas sytuacja jest nieco specjalna. Nasz kraj wymaga jeszcze olbrzymich inwestycyj, ale u nas jest brak kapitałów. I dlatego organizowanie prac inwestycyjnych zbytnio „na wyrost" miałoby ten skutek, że po chwilowej uldze pociągnęłoby za sobą ciężkie następstwa w innych momentach naszego życia gospodarczego.

Co do sytuacji w rolnictwie, to polityka, stosowana przez Rząd od 1932 r. jest właściwa i przyniosła niewątpliwie rezultaty. Jest to akcja oddłużenia rolnictwa. Zadłużenie naszych warsztatów rolnych wynosi 4.600.000.000 zł. (bez zadłużeń krótkoterminowych). Oprocentowanie musiało wynosić od tej sumy 480.000.000 rocznie. A ziemia nie znosi oprocentowania ponad pewną niewysoką kwotę — w zależności od urodzaju, poziomu cen itp.

Ceny te nigdy nie będą mogły powrócić do poziomu, na którymby rolnicy chcieli je widzieć. Trzeba więc było oddłużyć rolnictwo.

Tu mówca wylicza wysiłki w powyższym kierunku, które przyniosły zadłużonemu rolnictwu — co w sumie dało 205 miljonów ulgi z rocznej obsługi długów czyli więcej niż 40 proc.

Dziś jest taka sytuacja że trzeba ciągle patrzeć na inne państwa i obserwować co one robią — bo tamte posunięcia odbijają się u nas. Tak jest wszędzie i na to niema rady.

U nas niema rzucania się z jednej ostateczności w drugą. Jest stała, konsekwentna linja. Od 1929 r. nic się nie zmieniło, niczego, co mówili od tamtego czasu członkowie rządu, nie potrzebujemy cofać. Niezawsze da się tosamo powiedzieć o tem co mówią i co robią członkowie opozycji. Życie i przebieg kryzysu potwierdza linję ustaloną w latach 1929 — 30 przez p. premjera Prystora i ministra skarbu p. Matuszewskiego.

Nakaz zmniejszenia rozwartości nożyc cen przemysłowych i rolnych jest utrzymany konsekwentnie. Polityka walutowa Rządu: bez żadnych eksperymentów — jest właściwa i musi być utrzymana nadal, choć z wielką ofiarnością (Oklaski). Ofiarność ta (obniżki uposażeń, Pożyczka i t. p.) umożliwiła stabilizację waluty.

Deficyt budżetowy nie jest groźny, bo napewno będzie pokryty. Walucie naszej nic więcej nie grozi. Dotychczasowa linja postępowania Rządu w dziedzinie walutowej dała tak dobre wyniki, że schodzenie z tej drogi byłoby szkodliwe. Ci, którzy mówią o korzyściach z inflacji lub z dewaluacji, mają na myśli przedewszystkiem korzyści ze spadku swych wierzytelności lub obdłużenia. My przeżyliśmy już inflację i dewaluację i wiemy czem to grozi. Zyskać na tem mogą giełdziarze i spekulanci — a człowiek pracy może na tem tylko stracić. A coby było z oszczędnościami!? Doszliśmy już do tego stanu zaufania, że społeczeństwo może swe oszczędności śmiało składać w kasach, więc nie wolno żadnym niepotrzebnym ruchem tej kapitalizacji wewnętrznej powstrzymywać, nie wolno zadawać ciosu możliwościom ożywienia ruchu gospodarczego, możliwości zniknięcia zmory bezrobocia, zwiększenia dobrobytu i t. p.

Z pełnem poczuciem odpowiedzialności wobec społeczeństwa wnoszę o przyjęcie ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego.

P. Marszałek zamknął po tem przemówieniu posiedzenie, wyznaczając następne na dziś — g. 5 popoł.

Jeszcze jeden Kartel

niedługo się narodzi

W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie przedstawicieli fabryk mebli giętych, poświęcone sprawie zawiązania porozumienia tych wytwórni. Należy zaznaczyć, że w końcu ub. roku na odbytem w Krakowie zebraniu Związku Fabrykantów Mebli Giętych, obejmującego wszystkie fabryki, doszło do uzgodnienia głównych wytycznych opracowanego poprzednio projektu porozumienia wszystkich producentów tej branży, które ma doprowadzić do uzdrowienia stosunków, potanienia kosztów produkcji i udoskonalenia sposobów eksportu.

W najbliższym czasie ma nastąpić finalizacja prowadzonych obecnie rozmów i ewentualne zawarcie porozumienia fabryk mebli giętych.

Minister Beck o polityce zagranicznej Polski

Pokój z sąsiadami bez pomocy Genewy

— wystarczy język jasny i odważny

Wczoraj na komisji spraw zagranicznych Senatu p. minister Beck wygłosił expose o polityce zagranicznej. Na posiedzeniu tem obecny był marszałek Sejmu Świtalski oraz wiceminister spraw zagranicznych p. Szembek.

Na wstępie swego przemówienia p. minister zaznaczył, że gdy w ub. roku zabierał głos w parlamencie starał się zanalizować ogólne położenie polityczne w Europie i wyciągnąć z niego wnioski dla naszej polityki zagranicznej. Dziś — powiada p. minister — łatwiej o tych rzeczach mówić, bo stoimy w obliczu szeregu faktów.

Nie uchylając się od współpracy na szerokiej platformie, bierzemy udział w pracach Ligi Narodów mimo zmiany naszej sytuacji przez fakt,

że stosunek z drugim już z naszych znacznych sąsiadów nie znajduje rozwiązań w Genewie.

Samo zagadnienie przyszłości instytucji genewskiej stało się tematem szeroko omawianym. Już w zeszłym roku, wskazywałem na niektóre kwestje których załatwienie w Genewie wydaje się być dość dalekie od doskonałości.

Sprawą powszechnego znaczenia jest niewątpliwie sprawa konferencji rozbrojeniowej i jej smętnych dotychczasowych losów. Trudno mi, powiada pan minister, w tej chwili wiele o tej sprawie powiedzieć. Mamy w każdym razie dwie nowe bardzo poważne inicjatywy: w formie uwag rządów brytyjskiego i włoskiego. Rząd brytyjski zakomunikował nam treść swych uwag, od rządu włoskiego mamy również bezpośrednią interpretację poglądu. Ponieważ dotykają one bezpośrednio

najistotniejszych problemów bezpieczeństwa państwa,

dlatego też przystępujemy do studjowania zakomunikowanych nam projektów, biorąc pod uwagę przedewszystkiem realną stronę zagadnienia. Znacznie uchwytniejszy rezultat — mówi dalej pan minister — dał rozwój

bezpośrednich naszych stosunków.

Pan minister wspomniał tu o pakcie nieagresji z Sowietami.

Rząd nasz przywiązuje dużą wagę do kontaktu nawiązanego z rządem Sowietów, kontaktu który mam nadzieję

będę mógł w niedługim czasie podtrzymać osobiście.

Ubiegły rok zaznacza się również radykalnym zwrotem w stosunkach z naszym sąsiadem zachodnim. Gdy rząd kanclerza Hitlera przychodził do władzy opinja dość powszechna w Europie, chciała widzieć w skutkach tego faktu konieczność zaostrzenia się stosunków polsko-niemieckich. Rząd nasz tej opinji nie podzielił. Przy pierwszych kontaktach z kanclerzem i jego rządem stwierdziliśmy

język jasny i odważny w omawianiu naszych stosunków.

Ten sposób traktowania spraw odpowiadający w całej pełni poglądom naszego rządu stworzył odrazu podstawę do budowy trwalszych form dobrego sąsiedztwa.

Dalej pan minister stwierdza, że nasze przyjazne, w trwałą formę ujęte, dawne stosunki, zdają egzamin w świetle nowych wydarzeń. (Chodzi tu o przymierze nasze z Francją i Rumunją). Następnie min. Beck stwierdził postęp w wzajemnych stosunkach z Wolnem Miastem Gdańskiem. Kończąc minister Beck zaznaczył, iż w sferze naszych możliwości rok ubiegły w dziedzinie utrwalenia pokoju, zpewnością nie jest stracony. Jestem przekonany, że tak z naszej strony, jak i ze strony naszych politycznych partnerów działają tu dwa najistotniejsze czynniki, t. j.

świadoma wola rządów, zdrowy instynkt masy obywatelskiej.

Na tem posiedzenie komisji zostało zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się w środę b. tygodnia na którem podjęta zostanie dyskusja nad exposé pana ministra.

Najwyższy Trybunał Administracyjny dał nauczkę urzędowi skarbowemu

P. Leon Stachowski, ziemianin z Zarębowa, wniósł do komisji szacunkowej przy urzędzie skarbowym prośbę o umorzenie części podatku dochodowego, przyczem uzasadnił swą prośbę tem, że ceny zboża są niesłychanie niskie, osłabiając zdolność płatniczą, a nawet przeprowadził kalkulację cyfromą, wykazując straty na zbożu.

Urząd skarbowy nie przyjął prośby pod rozpoznanie. P. Stachowski odwował się do Izby Skarbowej, jednak bezskutecznie, a wówczas wniósł skargę do N. T. A.

N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenia, orzekając, że urząd skarbowy nie miał prawa oddalać podania bez poddania go pod rozpoznanie komisji szacunkowej.

Warunki techniczne wykonania umowy handlowej z Austrją

Wczoraj przybyli do Warszawy pełnomocnicy rządu austriackiego pp. Augenthaler i Breza dla przeprowadzenia rozmów, mających na celu ustalenie warunków technicznych wykonania zawartej niedawno umowy handlowej polsko-austrjackiej.

Głos dyskusyjny

Odwrotna strona medalu

Prostytutka oglądana bez „ideowych okularów"

razi nietylko brakiem kobiecości ale i człowieczeństwa

Jesteśmy wierni naszej zasadzie udzielania głosu na tych łamach Czytelnikom, którzy pragną poruszyć interesujący szerszy ogół temat z tego czy innego punktu widzenia. W myśl tej zasady zamieszczamy ten list poniższy, aczkolwiek myśli w nim zawarte odbiegają od poglądów Redakcji nie raz bardzo znacznie.

Szanowna Redakcjo!

Z wielką uwagą przeczytałem cykl artykułów omawiających zagadnienie prostytucji w Polsce i jeżeli wolno mi szczerze powiedzieć — niezupełnie trafiły mi do przekonania wywody autora artykułów, zwłaszcza tam, gdzie stając w obronie rzekomo

„uciśnionej" prostytucji,

powołuje się na przykłady państw tak kulturalnych, jak Anglja i Danja i wypowiada się za zniesieniem reglamentacji, jako „hańbiącego piętna na sumieniu ludzkości". Być może, że w świadomości tak autora, jak i wielu osób, hołdujących najbardziej liberalnym współczesnym prądom, sam fakt poddawania kobiety, jakąby ona nie była,

kontroli policyjnej

musi budzić niechęć — ale dlaczegóż w takim razie nie wywołuje żadnych zastrzeżeń — nadzór policyjny nad degeneratami, nad światem przestępczym nad łotrzykami wszelkiego typu i autoramentu — bez różnicy płci? Być może, że spotkam się z zarzutem łączenia dwu pojęć: prostytucji i przestępstwa; proszę więc o nieco cierpliwości, a poniżej słuszności słów moich dowiodę. Podkreślając, że mówiąc o prostytucji — mam na myśli

prostytucję w Polsce

a przedewszystkiem w Warszawie, gdzie, poza Lwowem i Łodzią, rozwój nierządu jest najsilniejszy. Otóż — wszystkie, najbardziej nawet słuszne, najbardziej ludzkie, najbardziej rzeczowe argumenty, przemawiające za wyzwoleniem prostytutki spod nadzoru policyjnego — rozbija się

o nią samą.

Niech mi Szanowny Autor daruje, ale odnoszę wrażenie, że nie przestudjował on dokładnie terenu, w obronie którego stanął, a krusząc kopje o wyzwolenie prostytutki — nie przyjrzał się jej zbliska, nie poznał chociażby cząstki niezliczonych a w protokułach sądowych zanotowanych faktów, które warszawskie prostytutki stawiają

poniżej poziomu

godności człowieka.

*

Obecna „generacja" kobiet ulicznych w Warszawie składa się właściwie z trzech „pokoleń": są te, co zaczynały jeszcze za czasów rosyjskich, są inne, dla których początek „karjery" stanowiła okupacja niemiecka, jest wreszcie, i to bodaj najliczniejsze, trzecie „pokolenie", które poszło na śliską drogę już

po 1918 roku,

a którego „kadry" uzupełniają się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Otóż, jak wynika z długoletnich obserwacyj policji — przez cały ten czas przeszło 50 proc. ogółu prostytutek warszawskich przewinęło się przez więzienia warszawskie za

przestępstwa kryminalne,

jak udział w bandach, jak kradzieże, tak mieszkaniowe, jak i na „szopenfeld" jak popularny „podchód" jak szantaż, otrucie, nożownictwo, handel narkotykami, oszustwo...

Takich było przeszło połowa; natomiast reszta bez wyjątku niemal stawała niezliczoną ilość razy przed sądem za

bójki uliczne,

za natrętne zaczepianie przechodniów, za ohydne obelgi i bluźnierstwa, za nieposzanowanie władz, za opilstwo i uporczywe zakłócanie porządku publicznego. Są to zresztą fakty, które łatwo sprawdzić w statystyce sądowo-policyjnej: są w niektórych okręgach sądowych „klientki" z ćwierćświatka, które mają

po sto przeszło protokułów

rocznie — nie za błahostki, lecz właśnie za wykroczenia, o których wyżej. Zresztą, poco zaglądać do akt? Czy nie wystarczy przejść nocą ulicami Warszawy i posłuchać „rozmów", jakie wiodą między sobą

„uciśnione" prostytutki?!

Doprawdy, aż zżyma się człowiek, skąd tyle ohydy, tyle bezbrzeżnego plugastwa w ustach, bądźcobądź — kobiecych...

Gdyby technicznie było wykonalne przeprowadzenie wśród prostytucji warszawskiej czegoś w rodzaju

ankiety

na temat: „Czy chcesz powrotu do uczciwej pracy?" — olbrzymia większość odpowiedzi brzmiałaby drwiąco:

— Pracy? A cóżbym ja zarobiła? Jakieś tam głupie sto, stopięćdziesiąt złotych?

I w takiej odpowiedzi kryłby się cały światopogląd warszawskiej prostytutki: woli

chodzić całą noc,

żeby „stuknąć" gościa na 10 złotych, niż pracować pół dnia — za trzecią część tej sumy. Im wyżej w te „sfery" — tem gorzej: kokota mieszkająca w pensjonacie, bądź w hotelu, patrzy z pogardą na

ludzi źle ubranych;

uczciwego człowieka, który nie bywa w nocnych lokalach, traktuje mianem „pętaka", natomiast byle dobrze ubrany złodziej, byle defraudant, „fundujący" kolację w knajpie — to w oczach takiej dziewczyny typ „hrabiego", dla którego warto nawet się poświęcić „za pół ceny"...

Pieniądz jest wszystkiem! oto „program" kobiet ulicy, a każdy, kto je będzie usiłował wprowadzić na inną drogę, otrzyma pogardliwy epitet

„frajera".

Czy mam przytoczyć przykłady? Proszę, oto kilka: elektrotechnik zlitował się nad ładną młodą „panienką". Potrafiła płakać i przysięgać, że pragnie powrotu „na uczciwą drogę". Wziął ją więc do siebie i zatrudnił w sklepie; po upływie kilku dni sklep został

doszczętnie okradziony,

a panienka zniknęła...

Zakochał się zamożny młodzieniec w prostytutce, która mieszkała w hoteliku na Nowogrodzkiej. Przez dwa miesiące łożył na jej utrzymanie, wierząc, że się „nawróci".

Aż pewnego dnia przyszedł o tej godzinie, kiedy go się najmniej spodziewano i zastał w pokoju wesołe towarzystwo: trzy prostytutki i dwóch sutenerów, którzy

przepijali jego pieniądze...

Pewna pani w szlachetnym zapale wzięła za służącę dziewczynę, która miała „czarną książkę". „Idylla" trwała tydzień, poczem dziewczyna uciekła, zabierając „na pamiątkę"

platynową broszkę z brylantami.

Wreszcie — żeby wykazać — do jakich granic upadku dojść może taka kobieta, mógłbym zaprowadzić każdego, kto nie wierzy mi, do jednej z warszawskich kawiarń; tamby zobaczył rezydującą codzień elegancką damulkę w popielicach — z młodą dziewczynką.

„Damulka" pochodzi jeszcze

z czasów okupacyjnych

i zrobiła niezły interes na prostytucji, a dziś zamiast ze swojej córki uczynić przyzwoitą, wartościową kobietę — używa jej

jako przynęty —

dla domu publicznego, który prowadzi „do spółki" z jeszcze jedną „damą"...

*

Reasumuję: Prostytucja warszawska składa się w 75 proc. z jednostek tak zdegenerowanych, tak zepsutych, tak w sensie społecznym — ujemnych, że nie warto ani kruszyć o nie kopji, ani stwarzać dla tego, tak zgniłego półświatka — nowych kulturalnych zasad. Raczej — myślmy zawczasu nad tem, żeby młode pokolenie uchronić przed gangreną...

Były sędzia.

List do Redakcji

Ubezpieczenie - które odbiera pracę

Rozpaczliwy protest służących przeciw przymusowemu „dobrodziejstwu"

Szanowny Panie Redaktorze!

My niżej podpisane służące usilnie prosimy o zajęcie się naszym losem tak surowo potraktowanym przez obecną organizację ubezpieczenia.

Już dzisiaj Panie domu mówią nam wyraźnie, że wobec nowych ciężarów ubezpieczeniowych będą musiały rozstać się z nami, bo nie mogą dać sobie rady z budżetem gospodarstwa, w obecnej sytuacji, nie z naszej winy, ale przez nas pośrednio pogorszonej.

Dochody maleją, los osób na posadach, jest niepewny — to też trudno się dziwić, że przy nieponiernych nowych ciężarach na rzecz Ubezpieczenia służących— Panie domu zmuszone są rezygnować z naszych usług.

Co będzie teraz z nami, gdy spewnością setkami całemi zwalniane będziemy z pracy, gdy czeka nas już tylko nędza lub upadek?

Nowa ustawa o ubezpieczeniach nie przewidziała niestety że i my możemy powiększyć rzesze bezrobotnych. Czem dla nas jest wobec tego faktu sprawa emerytury, którą przyznaje się służącym po przepracowaniu 35 lat?

Służąca tak długo może spełniać swoje ciężkie obowiązki, dopóki jest młoda, silna i zdrowa. Starej nikt nie zechce trzymać, a w rezultacie na sto, dobrze jeśli jedna wysłuży sobie te 35 lat do emerytury.

Zresztą dążeniem naszem jest stworzenie sobie własnego domu, wyjść zamąż, żyć samodzielnie. Pocóż nam dobrodziejstwo emerytury, jeśli ani go doczekamy, ani chcemy, ani możemy doczekać.

Pragniemy pracować tak długo, jak zdrowie i siły nam pozwolą, a właśnie obecna ustawa wydziera nam w wielu wypadkach pracę z rąk i łamie życie przyszłe tak ciężko dotąd wypracowywane.

O ubezpieczeniu służących na wypadek bezrobocia — nowa ustawa ani słowa nie mówi.

Emerytura i choroba — to wszystko.

Mamy już jednak doświadczenie, że w wypadku choroby nasze chlebodawczynie nie mogąc zgodzić się na zastój w robocie domowej — musiały nas odrazu zwalniać. Wolno nam leczyć się, ale nie chorować, i tu ubezpieczenie na wypadek choroby w większości wypadków okazuje się zbędne.

Tak więc nowa ustawa nie przynosi nam żadnych nowych korzyści, nie broni naszych interesów, przeciwnie, w znacznym stopniu pogarsza byt służących i naraża je na najgorsze z możliwych niebezpieczeństwo utraty pracy, bez żadnych środków obrony lub pomocy.

My, biedne, proste dziewczyny prosimy o udzielenie nam miejsca na łamach Poczytnego Pisma Pana Redaktora, dla wyrażenia naszego bólu i obawy.

Następuje 21 podpisów.

Mnożenie przestępców

Zapałka i zapalniczka

W polityce gospodarczej świata zagadnienie cen od 5 lat nie schodzi z porządku dziennego. Czasami przyznaje mu się nawet nadrzedną w stosunku do innych zagadnień role.

Paradoks sztywnych cen

Wielu pp. ekonomistów dotychczas jest zdania, że obecny kryzys narodził się z depresji cen: artykuły rolne spadły, wieś przestała kupować, przemysł musiał ograniczyć produkcje, handel zaś — zrezygnować z wielkich obrotów Teorja ta była wielce dogodna dla przemysłu, szczególnie skartelizowanego i monopolowego. Jeśli sie nie puści ceny w dół, kryzys danego przedsiębiorstwa nie dotknie, ominie je.

Ta teorja długo się nie ostała. Koleje, poczta, nawozy sztuczne, przemysł cementowy cukrownicy, elektrownie, gazownie, spółki telefoniczne, monopole tytoniowy i spirytusowy przekonały się na własnej praktyce, że polityka t. zw. „sztywnych", wysokich cen na dłuższa mete nie popłaca. Przychodzi bowiem pewien moment, w którym szeroka publiczność t. zw. konsument odwraca sie od tego drogiego artykułu, używa go mniej, lub zastepuje innym, tańszym, np. cukier — sacharyna, wódke — samogonem, nafte — łuczywem, zapałki — krzesiwem i hubką.

To też teorje wysokich cen dawno i wszedzie zarzucono, najpierw w handlu międzynarodowym, wstepujac na droge dumpingu, a z czasem i na wewnetrznych rynkach.

W Polsce jesteśmy już od kilku lat świadkami powolnego wprawdzie, niemniej jednak systematycznego obniżania przez państwa cen artykułów monopolowych (wyroby spirytusowe i tytoniowe, taryf pocztowych i kolejowych) lub też wyrobów kartelowych (cement, cegła, szkło, cukier i t. p.).

W jednej tylko dziedzinie teorja sztywnych cen pozostała nietykalna i pokutuje dotychczas w najlepsze. Ta dziedzina jest monopol zapałczany, wydzierżawiony przed laty w ręce koncernu sławetnego Kreugera. Tu wszystko stoi na miejscu: paczka czy paczuszka zapałek kosztuje 10 groszy, podatek zaś od zapalniczek — 10 złotych.

Upór szwedzkiego dzierżawcy

Szwedzki dzierżawca okopał się na swej wyspie monopolowej i o żadnej zniżce cen, o dostosowaniu sie do ogólnego poziomu gospodarczego nie chce ani słyszeć. I nic go to nie obchodzi, że na Kresach zapałke dziela wraz z łebkiem na dwie małe zapałeczki, że każdy poleszuk nosi przy sobie krzemyk i krzesiwko, że w Warszawie w wielu domach bierze sie ogień do kuchni z wiecznego płomyka w łazience

Wysoki stempel monopolowy na zapalniczki, przekraczajacy 5 — 8 krotnie ich wartość, spowodował, że niemal każdy palacz tytoniowy jest przestępca w sensie ustawodawstwa skarbowego, używa bowiem potajemnie (w domu, w tramwaju, w biurze, w fabryce) zapalniczki nieostemplowanej, kupionej u przekupnia na rogu którejkolwiek ulicy za 2 — 3 złote.

Ba, nawet w czasie obrad sejmowych, gdy mówiono o tem niezdrowem zjawisku, wielu pp. posłów znacząco się uśmiechało, ściskajac w kieszeni... nieostemplowane zapalniczki...

Wobec niemadrych, nieżyciowych przepisów, najwieksi lojaliści staja sie przestepcami.

Przepisy i rzeczywistość

Wyśmiewajac te przepisy na swem posiedzeniu komisja budżetowa Sejmu nie zgłosiła jednak żadnych konkretnych wniosków, zmierzajacych do uelastycznienia polityki cen monopolu zapałczanego. Miejmy nadzieje, że błąd ten bedzie jeszcze naprawiony na plenum Sejmu.

*

Jak sie dowiadujemy ze źródła autorytatywnego, nad sprawa ceny zapałek i stempla od zapalniczek tocza sie już od dłuższego czasu rozmowy pomiędzy ministerstwem skarbu a dzierżawcami monopolu zapałczanego. Rzad uważa że w interesie samego przemysłu zapałczanego leży obniżka ceny zapałek

Istnieje nadzieja, że te rozmowy już w najbliższej przyszłość doprowadza do pożadanego wyniku. Przewidywana jest ogólna obniżka ceny zapałek conajmniej o 20 proc.

Tylko wydatniejsza obniżka ceny zapałek podkopać może popularność zapalniczek i... krzesiwka.

Przeoczenie

W piątkowym numerze naszego pisma z dnia 2 b. m. skutkiem technicznego przeoczenia opuszczone zostało nazwisko autora ciekawego artykułu o loterji, p. t. „Na właściwej drodze", którym jest p. Władysław Kaftal, znany na gruncie katowickim właściciel najszczęśliwszej kolektury Loterji Państwowej, będący zresztą autorem szeregu podobnych publikacyj.

Wojowniczy klucznicy magnata śląskiego

Konfiskowali bezprawnie węgiel

Z Rybnika donoszą:

Na terenie Orzesza i okolicy od dłuższego czasu występują niesłychanie bezwzględnie przeciw bezrobotnym dwaj uzbrojeni klucznicy prywatni magnata śląskiego, barona von Hegenfalta z Ornontowic.

Klucznicy ci, prawem kaduka zajmują się konfiskatą węgla, co często prowadzi do zajść.

Epilogiem jednego z takich zajść była rozprawa o opór władzy przeciwko mieszkańcom Będzińska, Karolowi Piperowi, Janowi Żyle, Wiktorowi Hubertowi, Henrykowi Kornasowi i Donatowi Szyndlerowi. Bezrobotni ci eksploatowali biedaszyby na terenach Thiele-Winklera.

Węgiel przy gęstym akompanjamencie strzałów skonfiskowali im klucznicy, Błaszczok i Prymus.

Kiedy pod Ornontowicami został przytem postrzelony bezrobotny Tannenhauser, oskarżeni rzucili się i odebrali z powrotem skonfiskowany węgiel.

Prokurator po stwierdzeniu, że klucznicy nie byli upoważnieni do konfiskaty węgla, zrzekł się oskarżenia, wobec czego wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Magiczne działanie „rabarberu"

Wczoraj wieczorem dom nr. 44 przy ul. Piłsudskiego w Katowicach był terenem awantury, jaką urządził Bolesław Gajewski (Piotra Skargi 6). O rozmiarach awantury świadczyła konieczność zawezwania policji.

Przybyły w celu interwencji posterunkowy Opacki z III komisarjatu wezwał Gajewskiego do zaprzestania hałasu, a kiedy to wywarło wręcz odwrotny skutek, a nawet spowodowało czynny opór ze strony Gajewskiego — „granatowy" przeszedł do defensywy i uzbrojony w białą laseczkę — popularnie zwany „rabarber", dotknął nią Gajewskiego w czułe miejsce.

Skutek był piorunujacy.

Skromny jak baranek dał się Gajewski odprowadzić na inspekcję komisarjatu, gdzie się przekonano, że nie jest to pierwszy występ awanturnika i że jest on pod dozorem policji.

Siedzi.

Stowarzyszenia religijne według nowych przepisów

Z dniem 31 stycznia r. b. weszło w życie rozporządzenie o stowarzyszeniach, służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym.

Rozporządzenie to dotyczy stowarzyszeń, które powstały za zgodą biskupa diecezjalnego, lub zostały przezeń aprobowane. Stowarzyszenia takie nie mogą mieć charakteru pracowniczych związków zawodowych, a statuty muszą przewidywać nadzór biskupa nad ich działalnością.

W każdym poszczególnym wypadku biskup diecezjalny musi zawiadomić właściwe władze wojewódzkie o udzieleniu przezeń zgody na założenie stowarzyszenia, lub aprobaty dla stowarzyszenia już istniejącego.

Władze wojewódzkie winny zawiadomić biskupów diecezjalnych o wszelkich dostrzeżonych uchybieniach w działalności stowarzyszeń katolickich.

Stowarzyszenia katolickie, służące celom religijnym i wyznaniowym już istniejące będą mogły skorzystać z tego rozporządzenia, o ile w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia wejścia w życie rozporządzenia biskup diecezjalny zawiadomi władzę wojewódzką o udzieleniu przezeń zgody na dalsze istnienie tego stowarzyszenia.

Nieudała wyprawa na pociąg

Strażnik Kolejowy zranił rabusia

Wczoraj nad ranem wskoczyło do przejeżdżającego na placu kolejowym Świętochłowice — Chebzie pociągu towarowego kilku osobników dla dokonania kradzieży drzewa i żelaza.

Widząc to strażnik kolejowy, Małkis, oddał 2 strzały na postrach, a gdy to nie poskutkowało, strzelił do rabusiów, raniąc w nogę Wilhelma Moskwę z Lipin.

Na widok rannego towarzysze jego porzucili grabież, ratując się ucieczką w pola.

Mimo rany Moskwa wyskoczył z wagonu i o własnych siłach udał się do szpitala w Goduli, gdzie go pozostawiono na kuracji.

Wyrwany z objęć białej śmierci

odpokutuje w szpitalu

W górnej części ul. Zamkowej w Katowicach, przecinającej t. zw. Koszutkę, wczorajszego wieczora znaleźli przechodnie mężczyznę leżącego w rowie. Ponieważ dawał on słabe oznaki życia, zawiadomiono policję, a ta Pogotowie Ratunkowe. Ofiarą zamarznięcia wskutek nadmiernego użycia napojów alkoholowych okazał się 23-letni Grzegorz Prybe, robotnik, zam. w Katowicach-Załężu (Janasa 10), którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego przy ul. Raciborskiej.

Lekarz dyżurny orzekł, że Prybe doznał zatrucia alkoholem, a następnie przemarzł tak, że wywiązało się u niego ostre zapalenie płuc. Dotąd nie odzyskał on przytomności i bredzi w silnej gorączce.

Niewdzięczny parobek

Okradł swego pracodawcę

Nie bardzo się „palił do pracy" Jan Nowak, 32-letni parobek u Augustyna Janty w Kochłowicach (Mikołowska 4a).

Szczególnie obmierzła mu praca w ub. sobotę; to też pomyślał sobie, że możnaby okraść pryncypała, który przechowuje w domu większą gotówkę.

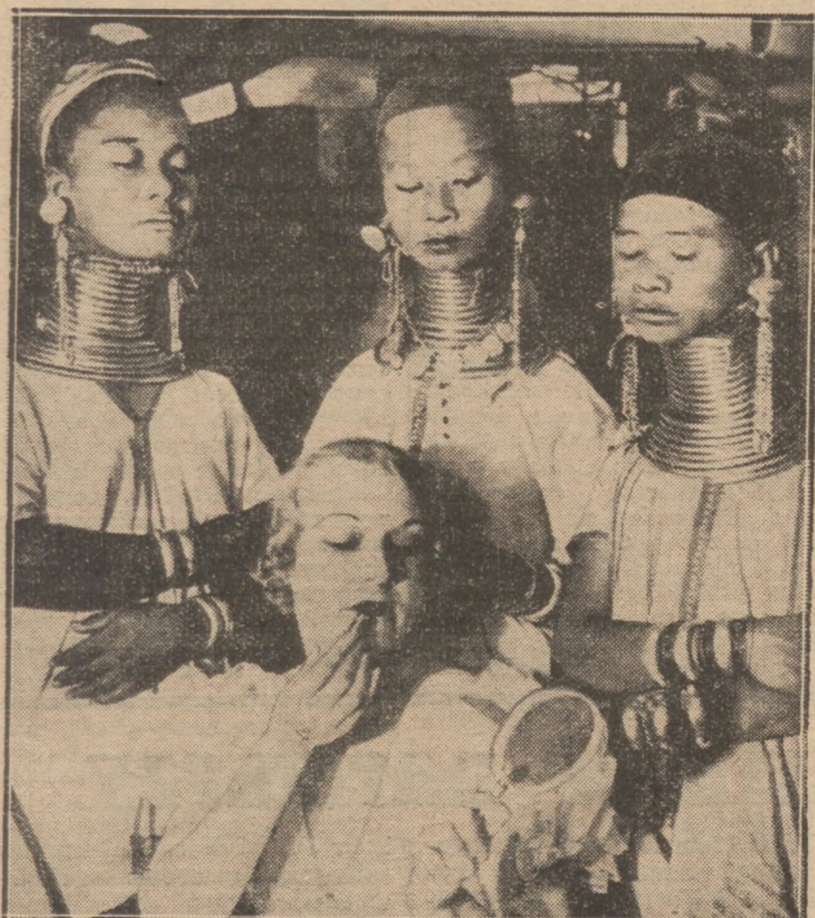
Jak pomyślał, tak też uczynił.

Sprzyjało mu „szczęście", gdyż właśnie wszyscy opuścili dom, powierzając cały dobytek opiece Nowaka.

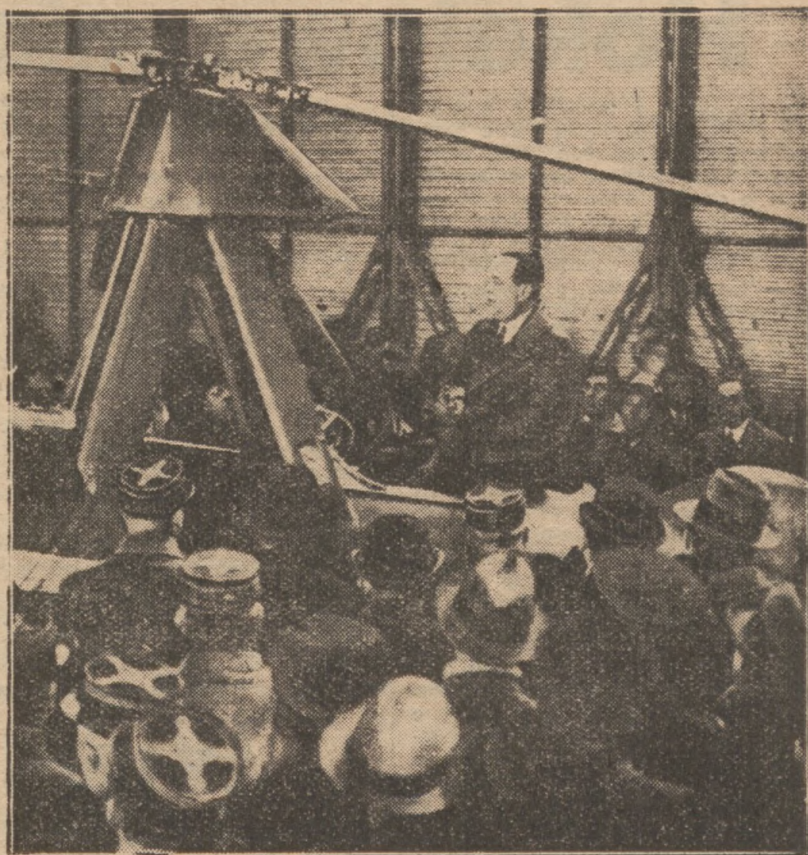
Nowak był chytry niby lis. Dobrał się kluczem do pokoju Janty, przeszukał szuflady stołu i znalazłszy tam 420 zł. wszystko uporządkował, drzwi zamknął i ulotnił się jak kamfora.

Nieuczciwego parobka poszukuje policja.

Dodatek ilustracyjny



Piękność jest względna. Oto elegantki z Afryki południowej — zuluski przybrane w sztywne kołnierze i inne ozdoby oraz europejka, malująca swe wargi według obowiązującej nas mody.



Znany konstruktor helikopterów inż. Cierva, na lotnisku le Bourget pod Paryżem, zaznajamia przedstawicieli lotnictwa francuskiego z budową swego aparatu.



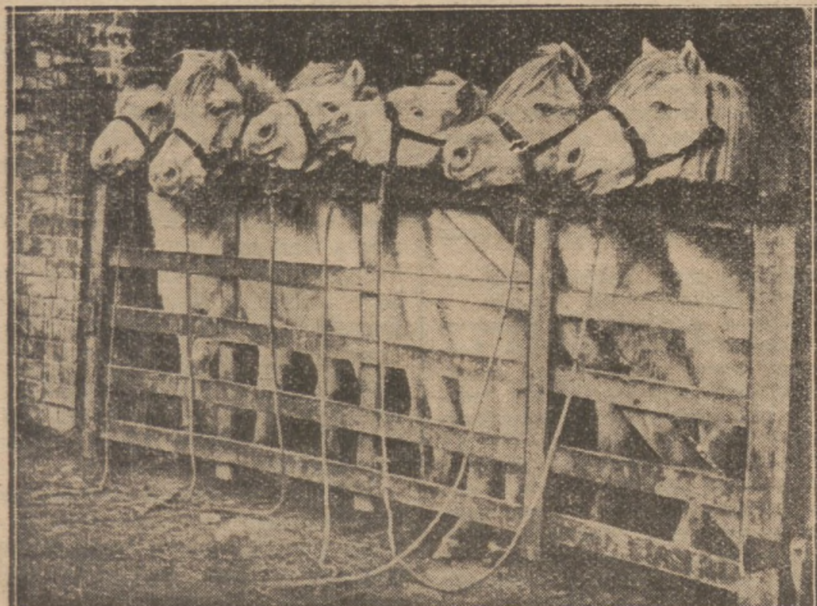
Mistrz bilardu 12-letni Willie Swinhoe, zwycięzca konkursu w Londynie wraz z otrzymaną nagrodą.



Rasowe gołębie pocztowe, używane w wojsku dla przesyłania wiadomości. Okazy, które demonstrowane były na wystawie w Londynie.



Piękne kostiumy tancerek z Indochin.



Małe koniki — pony — rozpowszechnione w Anglji, oczekują na codzienną porcję pożywienia.



Uroczysta procesja z okazji święcenia wody, w Sofji (Bułgarja), w której uczestniczyli biskup sofijski, król Borys, rodzina królewska, przedstawiciele dyplomacji i dygnitarze cywilni i wojskowi.

Dodatek sportowy

Hokejowe mistrzostwo Polski

zdobył A.Z.S. Poznański

Sprawozdanie z turnieju o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie rozpocząć wypada od epizodu „chodorowskiego". Lechja, chcąc być w zupełności w porządku stosownie do dyspozycji PZHL, udała się dn. 1-go rankiem do Chodorowa, gdzie na wspaniałym — słowo to wyraźnie podkreślamy — torze cukrowni, p. Wacław Kuchar, jako sędzia, po wyczekaniu przepisanego na Cracovię czasu odgwizdał walkover i... formalności stało się zadość.

LEGJA — LECHJA 0:0

Wynik bezbramkowy dla drużyny lwowskiej jest pierwszą sensacją turnieju. Właściwie powtórzyła się tutaj identyczna historja, co z Cracovią. Legja, będąc w zasadzie zespołem lepszym, dysponując graczami na równym technicznym poziomie nie była w stanie zmusić do kapitulacji słabszego przeciwnika, który górował nad nią poprostu fizyczną siłą.

AZS — CZARNI 2:1

Wieczorne zawody ucierpiały spowodu śnieżycy. Niemniej jednak spotkanie to przewyższało conajmniej o klasę mecz poranny i gdyby nie pożałowania godne incydenty przy końcu, pozostawiłoby po sobie jaknajlepsze wrażenie. Ogólnie panowała opinja, że w zawodach tych rozstrzygają się losy przyszłego mistrza to też nie dziwnego, iż gra przyjmowała chwilami zbyt ostry charakter a niezadowolona z ostatecznego wyniku część publiczności dała upust temperamentowi naturalnie pod adresem... sędziego, który sprawował urząd swój zupełnie poprawnie.

CZARNI — LEGJA 1:0.

Walka była bardzo ciekawa i zażarta. W przepisowym czasie wynik brzmiał 0:0 rozstrzygnięcie padło dopiero w drugiej dogrywce. Mimo zaciętości naogół obeszło się bez incydentów, tembardziej, że sędzia p. Sachs z miejsca występował przeciw próbom wprowadzenia niedozwolonych metod gry.

AZS — LECHJA 2:1 (1:0, 0:0, 1:1).

Na meczu tym oddano zdaje się więcej strzałów, niż na wszystkich poprzednich razem biorąc. W tych warunkach miał Stogowski sposobność wykazania pełnych swych umiejętności i gdyby nie on rezultat wyglądałby zapewne inaczej.

Czarni — Lechja 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

Zwycięstwo przypadło Czarnym, którzy okazali się jednak drużyną bardziej rutynowaną i doświadczoną. Niemniej jednak Lechja umiała utrzymać przez cały czas grę zupełnie równorzędną i początkowo była nawet strona agresywniejszą.

LWÓW, 5.2. — **Tel. wł. — A.Z.S. — Legia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).** Obie drużyny w normalnych składach.

Przedostatnie spotkanie w ramach turnieju lwowskiego pomiędzy poznańskim AZS a warszawska Legją wzbudziło znaczne zainteresowanie, mimo, że w danym wypadku nie uczestniczyła ani jedna z lwowskich drużyn.

Publiczność lwowska była tym razem całkowicie po stronie Legji, która dopingowała nawet bardzo silnie. Była w tem zresztą zupełnie prosta kombinacja: chodziło o to, by AZS utraciwszy ewentualnie dwa punkty znalazł się w równem położeniu z Czarnymi, a wówczas w myśl uprzedniej decyzji kierownictwa turnieju nastąpiłaby trzecia decydująca rozgrywka w poniedziałek popołudniu, w której szanse lwowian byłyby napewno nienajgorsze.

Akademicy poznańscy przekreślili jednak te misterne rachuby, nie speszyli się bowiem wysoce nieprzychylna, a chwilami wprost przykra postawa pewnej części publiczności i grając ostrożnie przetrzymali szczęśliwie bez utraty bramki dwie pierwsze tercje, aby na 7 minut przed ostatecznym końcem nagłym wypadem przypieczętować sukces bramką, której zdobycie równoznaczne było z uzyskaniem mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie na rok 1934.

Akademicy wiedząc zresztą, że wystarczy wynik remisowy stosowali słuszna zasadę nieryzykowania i znów przyjęli taktykę czynnej defenzywy, polegająca przedewszystkiem na rozbijaniu ataków przeciwnika, czając się przytem na ewentualny nagły wypad.

Wielki triumf narciarzy

Pierwsza w tym roku próba międzynarodowa sił narciarzy polskich — start w mistrzostwach Czechosłowacji w Bańskiej Bystricy — wypadła ponad wszelkie oczekiwania.

Pierwsze, czwarte i siódme miejsce w osiemnastce, dwa pierwsze miejsca w kombinacji i trzy pierwsze w skokach — to rzeczywiście już nawet nie sukces, ale wielki triumf.

Triumf tem większy, że odniesiony nad przeciwnikiem o wypróbowanej marce, nad szeregiem zawodników znanych w całym świecie narciarskim i to u nich w domu, na ich własnym terenie.

Zresztą co Czesi są warci w narciarstwie, przekonały nas o tem dobitnie dwie rzeczywiście najpotężniejsze ostatnio próby międzynarodowe: olimpjada w Lake Placid w r. 1932-im i zeszłoroczne mistrzostwa F. I. S. w Innsbrucku.

Naszą opinję sportową, a przedewszystkiem zawodników zwycięstwo to cieszyć musi jako wspaniały rewanż za bezprzykładną wprost klęskę, poniesioną rok temu na mistrzostwach Czechosłowacji w Harrachowie. Dość powiedzieć, że Br. Czech, najlepszy Polak, zajął wtedy w 18-tce 27-me miejsce z czasem o przeszło 10 minut gorszym od zwycięzcy Bartona i że przed Br. Czechem przyszli prawie wszyscy rozgromieni teraz przez Polaków znani narciarze czechosłowaccy, więc: Novak, Musil, Koznarek, Cifka, Hromadka, Horn, Semptner, Simunek, Feistauer, Kadawy it.d.

To było jednak jedną ze słodszych pigułek w klęsce harrachowskiej; jej rdzeń leżał w 100-nem (dosłownie setnem) miejscu, St. Marusarza w osiemnastce i 102-em jego brata Andrzeja, którzy zajęli też odpowiednie lokaty w kombinacji — pierwszy 23-cie (!), drugi 26-te!

Tej nieprawdopodobnej serji klęsk dopełniło wycofanie się Łuszczka, tak, że sytuację uratował o tyle — o ile Br. Czech, zdobywając w skokach drugą lokatę, a w kombinacji piątą za Bartonem, Simunkiem, Purkertem i Feistauerem.

Dziś karta się odwróciła: Polacy wzięli rewanż wspaniały, wywalczony po rycersku i tem cenniejszy, że odniesiony nie dzięki jakiejś jednej wielkiej indywidualności, lecz przez kilku niemal równorzędnych sobie zawodników.

Słowem — narciarstwo polskie u progu sezonu tegorocznego święciło bodaj czy nie największe triumfy notowane wogóle w jego historji.

Zimowa rewja lekkoatletów

Hala przemyska, która już poraz drugi była terenem zawodów mistrzowskich, choć niewątpliwie najlepsza w Polsce, jest bardzo daleka od ideału. Jest stanowczo zakrótka i rozporządza bardzo szczupłą ilością miejsc dla publiczności.

Bieg 50 mt. panów: I półfinał — Trojanowski 6,2, 2) Łukasiewicz. II półfinał: 1) Sikorski 6,1 2) Łopacki 6,1.

Finał: 1) Trojanowski (Polonja Warszawa) 5.9, 2) Sikorski (Polonja Warszawa) 5.9, o pierś. 3) Łopacki (AZS Warszawa), 4) Łukasiewicz.

Bieg na 50 m. pań: Po czterech przedbiegach w pierwszym międzybiegu: 1) Zwolińska (AZS Lwów) 7.3, 2) Gottliebówna (Makkabi Kraków) 7.3. II międzybieg: 1) Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 7. 2) Alińska (AZS Poznań) 7.3. Finał: 1) Freiwaldówna 7. 2) Gottliebówna 7.2. 3) Zwolińska, 4) Alińska.

Bieg panów na 50 m. z płotkami: 1) Twardowski (AZS Warsz.) 7.9, 2) Kostrzewski (AZS Warsz.) 8, 3) Wieczorek (Wilno), 4) Lokajski (Warszawianka).

50 m. z płotkami pań: 1) Freiwaldówna 8.3, 2) Orzełówna (Stadjon Król. Huta) 8.5, 3) Wajsówna (Sokół, Łódź) 4) Zwolińska.

Kula panów: 1) Tilgner (Sokół Poznań) 14.89, 2) Zieleniewski (AZS Warszawa) 12.86, 3) Kałuba (AZS Warsz.) 12.66, 4) Pławczyk (AZS Warsz.) 11.85, 5) Walentynowicz (PKS Warszawa) 11.35, 6) Kosz (Stadion Król. Huta) 11.

Kula pań: 1) Cejzikowa - Kobielska (AZS Warszawa) 11.35, 2) Wajsówna (Sokół Łódź) 11.13 3) Śmigielska (Sokół Macierz Lwów) 9.31, 4) Wasilewska (Pogoń Kat.) 8.26, 5) Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 8,08, 6) Alińska (AKS Poznań) 7.34.

Skok wdal panów: 1) Sikorski (Polonja Warszawa) 6.65, 2) Twardowski 6.59 3) Pławczyk 6.55, 4) Kosz 6.51, 5) Śliwak (Sokół Macierz Lwów) 6.42, 6) Zieliński (Strzelec Sosnowiec) 6.28.

Skok wzwyż pań: 1) Orzełówna 1.41, 2) Alińska 1.41, po rozgrywce, 3) Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 1.37, 4) Śmigielska (Sokół Macierz Lwów) 1.32.

Skok wwyż panów: 1) Pławczyk 1.86, 2) Chmiel (Pogoń Katowice) 1.81, 3) Lokajski 1.75, 4) Sierpiński (Sokół Macierz Lwów) 1.68, 5) Twardowski 1.68.

Skok pań z miejsca: 1) Sikorzanka 2.36, 2) Alińska 2.21, 3) Wasilewska 2.12, 4) Zwolińska, 5) Śmigielska.

Bieg 500 m. pań: 1) Świderska (AZS. Poznań) 1.26.1, 2) Nowacka (AZS Warszawa) 1.28, 3) Mondrałówna (A. ZS. Pozn.), 4) Szuasówna (Pogoń Kat.).

Sztafeta panów 3 x 800: 1) Cracovia w składzie Fjałka, Soldan, Drozdowski w czasie 6:34.1, 2) AZS Warszawa w składzie Jurkowski Miller, Kostrzewski 6.35.2, 3) Pogoń Katowice w składzie Brenner, Daniełak, Rakoczy.

Bieg panów na 3.000 m.: 1) Orłowski (Pog. Kat.) 9.19.3, 2) Fjałka (Cracovia) 9.22, 3) Puchalski (Warszawianka), 4) Hartlik (Stadjon Król. Huta), 5) Sawaryn (Pog. Lwów), 6) Żylewicz (KPW Wilno).

Skok wdal pań: 1) Alińska 4.66 mt. 2) Freiwaldówna 4.54 mt.

W ogólnej punktacji AZS warszawski zachował swoją supremację, zdobywając pewnie tytuł mistrza zespołowego. Akademicy warszawscy zdobyli 31 pkt. Drugie miejsce wywalczyły panie AZS'u poznańskiego (13 p.), a dalsze miejsca zajęły: Makkabi Kraków — 12 pkt. Stadjon — 9 pkt. oraz Polonja, Cracovia i Pogoń katowicka — po 8 pkt. Nagrodę za największą ilość zdobytych punktów otrzymał wśród panów Twardowski, a wśród pań — Freiwaldówna.

Z całego kraju

Piękny sukces odnieśli pięściarze łódzcy, bijąc reprezentację Wrocławia w meczu pięściarskim 9:7.

Mistrzostwa szermiercze stolicy przyniosły zwycięstwo Suskiemu w szabli i Małłysce w szpadzie.

AZS warszawski zdobył mistrzostwo Polski w siatkówce pań, na turnieju w Krakowie.

Skoda nie pojedzie do Poznania. Taką decyzję powziął zarząd klubu, nie przyznając słuszności rozstrzygnięciom Związku, który chciał powtórzyć mecz z Wartą. Warta otrzyma zapewne tytuł mistrza, zdobywając go walkowerem.

Węgrzy zapraszają naszych szermierzy na mecz międzypaństwowy do Budapesztu w pierwszych dniach kwietnia.

Krwawa walka z bandytą

Dwu policjantów rannych, dozorca zabity

ŁÓDŹ, 5.2. Tel. wł. — Przed czterema laty ujęty został przez policję młody złoczyńca, Józef Janiak, mieszkaniec wsi Wola Książęca, w powiecie tureckim.

Po odsiedzeniu kary, Janiak za ledwie wyszedł na wolność począł uprawiać znów bandycki zawód. Bandyta zmieniał stale miejsce zamieszkania i znając dobrze teren powiatów kaliskiego, tureckiego i kolskiego wymykał się za wsze z rąk policji.

Gdy ostatnio Janiak pojawił się na terenie powiatu tureckiego policja postanowiła za wszelką cenę unieszkodliwić go. Po powiecie rozesłano patrole, zarządzono energiczne poszukiwania i obserwacje.

Zdołano wreszcie ustalić, że Janiak przebywa często w zagrodzie jednego ze swych znajomych i zamierza odwiedzić matkę i rodzinę w Woli Książęcej. Dom rodziny Janiaka poddany został specjalnej obserwacji.

Stwierdzono wczoraj, że Janiak o godz. 1-ej w nocy wszedł potajemnie do domu. Na miejsce wydelegowano posterunkowych policji, którzy nie chcąc płoszyć rozbójnika, wysłali wiejskiego stróża nocnego, aby sprawdził, czy to rzeczywiście Janiak wszedł do domu. Zaledwie stróż otworzył drzwi chaty Janiaków, bandyta strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

Wobec tego policjanci postanowili wezwać pomoc. Gdy nadeszły posiłki rozpoczęto regularne oblężenie.

Policja wezwała domowników, by opuścili mieszkanie, uprzedzając, że będzie strzelała. Janiak oświadczył policjantom stanowczo, że żywcem nie da się wziąć. Rodzinę swoją steroryzował, grożąc użyciem rewolweru, jeżeli ktokolwiek próbowałby opuścić dom.

Obecność członków rodziny w domu, krępowała działalność policji.

Wreszcie na prośby matki Janiak zgodził się, by wszyscy opuścili chatę, sam zaś udał się na strych, skąd począł ostrzeliwać policjantów.

Wymiana strzałów stosunkowo rzadka trwała do godz. 10-ej rano. Janiakowi udało się zranić ciężko w brzuch jednego z policjantów, drugiego zaś lżej.

Policja rozpoczęła gwałtowny ogień karabinowy, chcąc skończyć oblężenie, które mogło kosztować ją jeszcze więcej ofiar. Podczas tego silnego ognia jedna z kul karabinowych trafiła w rewolwer Janiaka, przyczem strzaskała mu dłoń i broń.

Wówczas Janiak dał policjantom znać, iż się poddaje. Gdy policjanci weszli na strych, zastali bandytę, wijącego się z bólu, a dokoła niego kałużę krwi, płynącej ze strzaskanej dłoni. Rannego Janiaka przewieziono pod silną eskortą do szpitala w Turku, posterunkowych ulokowano w szpitalu w Kaliszu.

Na miejsce wyjechali przedstawiciele władz śledczych z Łodzi. Dochodzenie przeciw Janiakowi prowadzone jest w trybie doraźnym.

Wypadki kolejowe na Górnym Śląsku

KATOWICE, 5.2. Wczoraj około g. 19-ej pociąg osobowy najechał na przejeździe kolejowym koło Orzesza na furmankę jednokonną. Woźnica, 62-letni Malcher Franciszek, poniósł śmierć na miejscu; koń jest ciężko ranny.

Tegoż dnia na szlaku kolejowym Jastrzębiec — Zdrój — Moszczenica, na zakręcie wypadł z szyn pociąg osobowy. Naszczęście wypadek nie pociągnął za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Zły stan kolejnictwa sowieckiego

spotkał się z naganą komisarza Woroszyłowa

MOSKWA, 5.2. Na kongresie partji, komisarz spraw wojskowych, Woroszyłow, wygłosił przemówienie, w którem obszernie omówił zagadnienie obrony państwa sowieckiego.

Woroszyłow ostro skrytykował stan kolejnictwa sowieckiego, zarzucając mu dezorganizację i brak podstawowej dyscypliny wśród kolejarzy, przyczem oskarżał komisarza komunikacji, Andrejewa, o flegmatyczny stosunek do sprawy. Mówca krytycznie odnosił się do dotychczasowych wyników pracy kolejowych „wydziałów politycznych" i domagał się podciągnięcia sprawności transportu do poziomu sprawności armji i potrzeb obrony państwa, żądając od wydziałów politycznych, by zaprowadzili surową dyscyplinę na kolejach.

O stanie czerwonej armji Woroszyłow wyrażał się bardzo dodatnio, stwierdzając, że zbrojenia stoją na wysokości zadania. Stopień motoryzacji armji wynosi 7,74 koni parowych na żołnierza, czyli więcej, niż w armji francuskiej, angielskiej i amerykańskiej.

Woroszyłow oświadczył ponadto, że cała zachodnia granica Z. S. R. R., od jeziora Ładoga do morza Czarnego, oraz granica daleko wschodnia zostały potężnie ufortyfikowane.

Co do przemysłu wojennego, Woroszyłow uskarżał się na niską jakość produkcji i wysokie koszta własne.

Wyszkolenie czerwonej armji stoi na wysokości swego zadania.

———:::oOo:::———

Zyski generalskie

na sprzedaży okrętów wojennych

W sensacyjnej sprawie sprzedaży dwu okrętów bojowych estońskiej floty wojennej zamieszane są dotychczas, jak wiadomo, dwie znane w państwach bałtyckich osobistości: gen. D. Lebiediew i gen. I. Torwand.

Obecnie sprawa ta przybiera kształty wielkiego skandalu.

Świadczy o tem fakt usunięcia ze stanowiska szefa sztabu armji estońskiej gen. Torwanda, który ostatnio był p. o. ministra spraw wojskowych i brał czynny udział w życiu społecznem i sportowem Estonji.

Minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości dr. Muller, udzielając informacyj prasie, oświadczył, że śledztwo już zakończone, a osoby zamieszane i winne sprzedaży jednostek bojowych floty staną przed sądem.

Śledztwo ustaliło, że w sprzedaży były zainteresowane firmy zagraniczne francuska i niemiecka. Otóż ofertę firmy francuskiej odrzucono, a mniej odpowiadającą oferta firmy hamburskiej Bing i Co była z dziwnym pośpiechem załatwiona.

Okręty sprzedano za 210.000 funtów szterlingów, wówczas gdy np. rząd peruwiański proponował za nie znacznie wyższą kwotę. Dymisjonowany generał armji estońskiej D. Lebiediew na tej tranzakcji zarobił 6 tys. funtów szterlingów.

Usunięcie szefa sztabu gen. Torwanda pociąga za sobą szereg zmian w armji estońskiej, zaaprobowanych już przez gen. Jonsona.

———:::*:::———

Ambasador ożenił się

ze swą sekretarką osobistą

Przedstawiciel dyplomatyczny ZSRR w Paryżu poseł Dowgalewskij ożenił się.

Pierwsza żona sowieckiego dyplomaty umarła w końcu ub. r. w Moskwie. Obecna małżonka Dowgalewskiego jest jego osobistą sekretarką, z domu Kraszennikow.

Ślub sowieckiego dyplomaty odbył się bez żadnej pompy i uroczystości oficjalnych.

„Polpred" i jego sekretarka zjawili się w gmachu konsulatu generalnego Sowietów w Paryżu i zażądali od urzędnika spisania protokułu o tem, że są małżeństwem. Urzędnik konsulatu po spisaniu protokułu wydał posłowi zaświadczenie zaopatrzone w pieczęć urzędową i podpis.

Ślub posła sowieckiego, który był niespodzianką, wywołał niemałą sensację w kołach dyplomatycznych Paryża.

Państwo młodzi otrzymali sporo życzeń zarówno z Francji, jak i z Sowietów.

Namówiony złodziej

Prowokacja gorliwego karbowego

Chęć wykazania swej gorliwości wobec chlebodawców skłoniła do zbrodniczego czynu karbowego majątku Kręczki pod Ożarowem w powiecie warszawskim niejakiego Szczepana Szweta.

Wobec często powtarzających się kradzieży właściciel majątku robił wymówki karbowemu, zarzucając mu brak dozoru. Jakoż w kilka dni później w nocy Szwet rzekomo pochwycił na kradzieży koniczyny mieszkańca sąsiedniej wsi 37-letniego Piotra Niedziewkowskiego i postrzelił go ciężko z dubeltówki. Rannego przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie.

Policja wszczęła dochodzenie, które dało wręcz nieoczekiwany wynik. Jak się okazało Szwet pragnąc wykazać swą gorliwość namówił Niedziewkowskiego, by ten przyszedł na kradzież koniczyny do zabudowań folwarcznych majątku. Niedziewkowski nie domyślając się podstępu ze strony znajomego przyszedł w nocy i został postrzelony przez Szweta.

Sprawcę zbrodniczego zamachu aresztowano i przewieziono do więzienia śledczego w Warszawie.

———:::oOo:::———

Pod kołami motocykla

Onegdaj wieczorem miał miejsce na ul. Krakowskiej w Katowicach-Zawodziu nieszczęśliwy wypadek spowodowany przez podgazowanego motocyklistę — szofera Jana Sikorę z Szopienic (Hutnicza 2).

Mając nieco w szubie Sikora dosiadł motocykl DZ 5629 i jadąc po kawalersku wpadł na wózek ciągniony przez Franc. Kolona (Krakowska 143). Kolona uniknął wypadku, gdyż w ostatniej chwili uskoczył w bok, natomiast wózek został poważnie uszkodzony.

Nieforturnnego motocyklistę zatrzymała policja. Okazało się przytem, że Sikora nie posiadał prawa jazdy i w dodatku był „zawiany".

Krew polała się w Zawodziu

Bójka na noże w restauracji Schefera

W ub. noc restauracja Schefera przy ul. Krakowskiej w Katowicach-Zawodziu była terenem krwawych porachunków na tle osobistem między kilkoma podgazowanymi osobnikami. W pewnej chwili wtrącił się do kłótni również będący w stanie nietrzeźwym 22-letni Eryk Fiola (Długa 3), na którym wyładowali swą energię podochoceni uczestnicy awantury. Fiola upadł pod ciosami razów na podłogę, zalewając się obficie krwią.

Na miejsce krwawej masakry zawezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego, która przewiozła Fiolę w stanie groźnym do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

Pakt bałkański bez Bułgarji

ATENY, 5.2. Według otrzymanych tu wiadomości, Grecja Turcja, Jugosławja i Rumunja doszły do ostatecznego porozumienia w sprawie zawarcia paktu bałkańskiego na okres lat 10. Pakt ma być parafowany jutro.

Rozpaczliwy czyn bezrobotnego

Bezrobocie i nędza raz po raz wyrywają z szeregu żyjących nowe ofiary. Wczoraj wieczorem znaleźli lokatorzy domu pod Nowym Sosnowcem przy ul. Bytomskiej w Chropaczowie zwisające na haku w piwnicy zwłoki 18-letniego Pawła Wernera, zamieszkałego w tym domu. Werner, ukończywszy kursa handlowe, daremnie zabiegał o pracę, a nie uzyskawszy zajęcia, targnął się na swe młode życie.

Śmierć dziewczyny w studni

Z Pszczyny donoszą:

Wczorajszego popołudnia przy czerpaniu wody ze studni, skutkiem nadmiernego pochylania się nad cembrowaniem, wpadła do głębokiego otworu studziennego córka Franciszka Janko z Wisły, 14-letnia Helena.

Zaniepokojeni dłuższą nieobecnością dziewczyny rodzice wszczęli poszukiwania i po upływie pół godziny wydobyli dziewczynę ze studni, jednak wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Więzienie za krzywoprzysięstwo

Sąd okręgowy w Katowicach skazał wczoraj Elżbietę Proszkową z Katowic za krzywoprzysięstwo na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżona zeznała w pewnym procesie prywatnym pod przysięgą, iż małżonkowie Groemanowie winni jej są 300 zł., tymczasem ci ostatni udowodnili, że to nie jest prawdą.

:::ooo:::

Śmierć ładowacza

Na jednym z filarów kopalni Maks w Michałkowicach oberwały się zwały węgla, które wybiły stempie pokładu.

Jednym ze stempli został uderzony w głowę i poniósł śmierć na miejscu ładowacz, 34-letni Wielgus Cieluch.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

RADJO

KATOWICE, Wtorek, dnia 6 lutego. 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert zespołu salonowego. 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: Koncert z Warszawy. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Muzyka (płyty). 15.55: Koncert prof. J. Lewingera (fortepian). 16.25: Skrzynka P.K.O. 16.40: „Kącik językowy". 16.55: Koncert kameralny. 17.50: Pogawędka z dziećmi. 18.00: Reportaż z sierocińca im. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie. 18.20: „Rozwój samorządu terytorjalnego na Śląsku". 18.40: Skrzynka muzyczna. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Gawęda wędkarska". 19.25: Felieton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert popularny orkiestry symfonicznej P. R. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka (płyty). 22.15 — 23.30: Muzyka taneczna.

Sekwestratorowi skarbowemu i asesorowi kolei giną akta urzędowi i gotówka

W ostatnich dniach dokonano w Katowicach w dwuch wypadkach kradzieży teczek z aktami urzędowemi, mianowicie

Franciszkowi Koszczowi, zam. w Orzeszu (Stara Szklarnia 7), piastującemu gdoność sekwestratora I Urzędu Skarbowego w Katowicach oraz

Pawłowi Kocybie, zam. w Katowicach (Gliwicka 10), asesorowi Dyrekcji Kolei Państw. w Katowicach.

Zagadkowe te sprawy są obecnie przedmiotem dochodzeń wydziału śled czego policji.

Jak się dowiadujemy, sekwestrator Koszcz przed udaniem się do domu w Orzeszu wstąpił do restauracji III kl. na dworcu katowickim celem

ugaszenia pragnienia

szklanką piwa. Na stole położył on swą teczkę zawierającą 100 zł. gotówką,

26 akt urzędowych

oraz rozmaite formularze i nim się spostrzegł, teczką zaopiekował się jakiś złodziej w mniemaniu iż sekwestrator będzie posiadał

większą kwotę pieniężną.

Natychmiastowe dochodzenie policyjne nie doprowadziło do ujęcia sprawcy, który czując pismo nosem, prawdopodobnie pośpiesznie opuścił gmach dworca.

Jeśli idzie o zaginięcie teczki asesora kolej. Korcyka to sprawa przedstawia się dość tajemniczo. Mianowicie na ul. Marsz. Piłsudskiego w Katowicach spotkał on nieznanego z nazwiska osobnika

w mundurze wojskowym,

który wyraził chęć wychylenia w towarzystwie p. Korcyka

kieliszka wódki.

Obydwaj udali się do Baru Teatralnego w Rynku. Po chwili udał się p. K. do ustępu, pozostawiając teczkę z aktami dyscyplinarnemi i znaczkami na 13 zł. pod opieką owego „nieznajomego znajomego", gdy jednak powrócił owego wojskowego

już nie zastał.

Nie było również teczki z aktami, którą wedle oświadczenia kelnerów zabrać miał ów umundurowany towarzysz od kieliszka.

I w tym wypadku nie udało się dotad policji ustalić osoby sprawcy podejrzanej kradzieży.

Dalsze dochodzenia przejdą

niewątpliwie

w ręce żandarmerji wojskowej.

Praca dla 200 robotników w hucie „Pokój"

Jak się dowiadujemy, huta „Pokój" w Nowym Bytomiu zamierza przystąpić do zmiany sposobu produkcji stali i w związku z tem przystępuje do uruchomienia nowego pieca wysokiego, przy obsłudze którego znajdzie pracę 150 do 200 robotników.

Ponieważ huta Pokój ma dużą rezerwę wśród 600 turnusowo urlopowanych robotników, część z nich dzieki temu powróciłaby do pracy. Przypuszczalnie przy obsłudze pieca zatrudnionoby pracujących w hucie fachowców, których miejsce w innych działach zajęliby bezrobotni.

Wiadomość ta przyjemnie się różni od dotychczasowych, zawiadamiających o ograniczeniu pracy.

Demonstracja antyżydowska katowickich narodowych socjalistów

Ubiegłego wieczoru Katowice były widownią demonstracji narodowych socjalistów z pod znaków Błyskawicy, urządzonej pod hasłem antyżydowskiem.

Idący pochodem uczestnicy demonstracji powybijali szyby wystawowe w szeregu sklepów żydowskich. Wznoszone były pozatem okrzyki antyżydowskie i nawoływania do bojkotu Żydów.

Demonstrantów rozproszyła policja, przytrzymując około 10 osób.

Aresztowanych przesłuchał w dniu wczorajszym sędzia śledczy dr. Zdankiewicz, który zawiesił nad nimi areszt śledczy.

Banda przemytników w ogniu karabinowym
Starcie „zielonków" pod Buchaczem

Wczoraj rano o godz. 4.30 natknął się patrol Straży Granicznej komisarjatu Szarlej na odcinku pod Buchaczem na kilkuosobową szajkę przemytników, kótrzy wezwani do zatrzymania się

rzucili się do ucieczki,

zamierzając przedostać się na stronę niemiecką.

Kiedy wezwania strażników nie odniosły celu, odali strażnicy za uciekającymi

kilkanaście strzałów.

Kule nie imały się jednak przemytników, którzy w obawie przed zranieniem lub — co gorsze — „przechadzką

na łono Abrahama"

upadli na ziemię i czekali co będzie dalej.

Strażnicy nie dali się jednak wywieść w pole. Podbiegli do leżących i polecili im

zabrać swe manatki,

poczem całe to mieszane towarzystwo udało się do urzędu celnego Radzionków — Buchacz.

Zatrzymani okazali się mieszkańcami W. Piekar: Tomaszem Adamcem, Bernardem Kubiszem, Pawłem Hojcikiem i Stefanem Sarachem, oraz Antonim Pajkertem i Ryszardem Faberem z Szarleja.

Urząd celny wydał strażnikom pokwitowanie na zakwestjonowany towar, a mianowicie:

170 kg. pomarańcz,

10 kg. płatków kokosowych, 5 kg. rodzynków, po kilogramie brzoskwiń suszonych i bananów, oraz zwój jedwabiu, 6 ręczników, 12 par nożyczek, 5 puszek sardynek i 2 litry Maggi.

Tejże nocy o godz. 1.45 ujęli strażnicy na zielonej granicy pod Szarlejem Wojciecha Koczerbę, znanego przemytnika z Brzozowic. Do poddania się zmusiły go strzały „zielonków"; na szczęście nie były one celne.

Staremu wydze szmuglerskiemu odebrano zaledwie 15 kilo pomarańcz.

):*:(

Pożar w przeddzień licytacji
Rolnik i jego 3 synów pod zarzutem podpalenia

Z Lublińca donoszą: W przeddzień licytacji stanął w ogniu dom rolnika, Jana Głogowskiego, w Wierzbiu. Ogień zniszczył dach domu ze strychem, na którym znajdowały się większe zapasy słomy i zboża, wyrządzając szkodę na kilka tysięcy złotych.

Ponieważ pożar ten wydał się władzom podejrzany, z polecenia władz sadowych, został aresztowany Głogowski oraz jego trzej synowie, Piotr, Leon i Emanuel pod zarzutem zbrodniczego podpalenia, dla udaremnienia licytacji.

Aresztowanych osadzono w więzieniu sadowem w Rybniku.

Samobójstwo urzędnika magistratu w Skierniewicach

SKIERNIEWICE, 5.2. — Wczoraj w mieszkaniu swem popełnił samobójstwo przez zażycie jakiejś nieznanej trucizny jeden z wyższych urzędników magistratu m. Skierniewic. Stanisław Piątkowski. Lekarz stwierdził śmierć. Co było przyczyną samobójstwa, nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie.

Bezprawie związku pracodawców

Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego wydał okólnik do wszystkich zakładów przemysłowych, by wliczano turnusowo urlopowanym za każdy miesiąc urlopu przymusowego jeden dzień urlopu taryfowego.

Ponieważ postępowanie to nie jest zgodne z obowiązującą umową, związki zawodowe wystąpią ze skargą do komisarza demobilizacyjnego oraz skierują sprawę do komisji arbitrażowej.

Mąż oblany wrzątkiem przez wojowniczą żonę

Między małżonkami Rueckertami w Siemianowicach na tle wzajemnych nieporozumień doszło do sprzeczki, w toku której wyprowadzona z równowagi Marja Rueckertowa oblała swego męża wrzątkiem.

Ofiara sprzeczki małżeńskiej, Rueckert, musiał się oddać pod opieke lekarza.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

78

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje sie nocna pora do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odb l wieko trumny. Ryszard Harten który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy. że w grobowcu sa zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena. Walczak rozkopuje ziem e w grobowcu i znajduje metalowa skrzynię. wypełniona klejnotami Obal zabieraja część skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu. okazuje sie bowiem. że to jego żona wespół ze swoim kochank em. doktorem Grantem pochowała go żywcem. gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiace po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce. gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polske wielkiej firmy samochodowej. do którego zaangażował Walczaka na k erownika warsztatów. z pensja 1.000 złotych miesiecznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Rite Hartenowa i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak. którego sad skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiazuje znajomość z Rita.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzien a i przychodzi nazajutrz do Rity. która mu jednak oświadcza. iż wszystko między nimi skończone

Rita. pokłóciwszy s ę z Hartenem. umawia się z „Bladym Józkiem". iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Syn Ryszarda Hartena. Juljan przybywa ze swoim wujem Zubowem do Warszawy i kradn e Ricie plan grobowca. chcąc zdobyć skarb. jednak ktoś już przedtem zdążył zabrać drogocenną skrzynkę.

W przystepie szału Zubow dus siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu

Walczak. który ukrywa się przed policja. spotyka pewnego wieczoru na ul cy Zosie. Stara miłość wraca i oboje sa szcześliwi

Mija czas... W życiu R ty zachodza dramatyczne zmiany. Straciła majatek i została bez dachu nad głowa.. Nikt nie chce jej przyjść z pomoca...

Szukajac „Bladego Józka" na którego pomoc liczy. wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary. właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia sa w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa. który zauważywszy. że Zosia nosi broszkę pochodzacą z grobowca. a Walczak — pierścionek. chce pomówić na ten temat z Walczakiem.

::o✱o::

— Niech pan nie będzie taki twardy, panie Kobilew, bo to się może dla pana niedobrze skończyć..

— Pan znowu grozi? Widocznie pan już zapomniał, jak się zakończyła nasza pierwsza rozmowa...

— Nie, kochany rodaku, ja tego nie zapomnę tak prędko... — wycedził Zubow przez zaciśnięte zęby.

Gdy to mówił, mongolskie jego oczki miały w sobie tyle niepohamowanej nienawiści, że Walczak wzdrygnął się mimowoli, chociaż nie należał do ludzi tchórzliwych.

Przez dłuższy czas obaj mężczyźni mierzyli się milcząco wzrokami, wreszcie Walczak powiedział, starając się nadać głosowi równe, spokojne brzmienie:

— Wie pan, co ja panu poradzę, panie Zubow?

— Zawsze wysłucham chętnie każdej dobrej rady... — odrzekł tamten z udaną grzecznością.

— Więc poradzę panu dobrze... Niech pan przestanie mi się narzucać swoją osobą, bo wszelkie pańskie sztuczki do niczego nie doprowadzą... Tak jest, proszę pana... Nie wiem jeszcze coprawda, do czego pan zamierza, ale domyślam się, że knuje pan coś podobnego, jak wówczas w Warszawie, kiedy ukradł pan szoferowi taksówkę...

Słowa te uczyniły na Zubowie piorunujące wrażenie.

Twarz jego zbladła raptownie, a oczy rozwarły się szybko, wychodząc niemal z orbit.

— Skąd pan wie o tem? — wykrztusił przez zaciśnięte gardło.

Wyszli z windy i udali się do małej, zacisznej restauracyjki, mieszczącej się w odległości kilkunastu kroków od hotelu.

Było tu zupełnie pusto, tak, że mogli rozmawiać swobodnie, bez obawy, iż ktoś niepowołany ich podsłucha.

Przez dłuższy czas obaj popijali w milczeniu wino, nie wiedząc jak rozpocząć rozmowę, w końcu Walczak odezwał się pierwszy:

— Słucham pana, panie Zubow... Niech pan powie, o co się panu rozchodzi...

— Ja chciałbym tylko wiedzieć, skąd pan te dwa klejnoty, to znaczy ten pierścionek i broszkę, która nosiła pańska żona posiada... Ot i wszystko, o co ja gorąco proszę...

Zwrócił błagalne spojrzenie na Walczaka, który odparł po dłuższym namyśle:

— Odpowiem panu na to pytanie, ale przedtem musze wiedzieć, dlaczego panu tak bardzo na tem zależy...

— Dobrze, dobrze... — zgodził się skwapliwie brodacz. — Nic nie będę ukrywał, bo mam do pana duże zaufanie... To jest taka sprawa: mój ojciec był przed wojną bardzo bogatym człowiekiem i zbierał w tajemnicy przed swojemi dziećmi drogocenną biżuterję... Nikt z nas o tem nie wiedział — ani matka, ani ja i moja siostra... Ale, jak ojciec umierał, to zawołał do łóżka moją siostrę i powierzył jej swoją tajemnice... Wtedy byli już w Rosji bolszewicy i trzeba było przed nimi ukryć te skarby, bo oni zabraliby wszystko... No, i mąż siostry, który był Polakiem, wywiózł dwa kufry do Warszawy i tam schował to wszystko w bezpiecznem miejscu... Majka już w tym czasie nie żyła, a potem umarła siostra i jej mąż... Jedynym spadkobiercą zostałem — ja...

W miarę opowiadania, Zubow coraz bardziej przyciszał głos, tak, że wkońcu mówił już ledwo dosłyszalnym szeptem.

Targał przytem nerwowo bródkę i poruszał szybko powiekami, jakby mu się zbierało na płacz.

W dalszym ciągu opowiedział jeszcze o swej podróży do Polski i o żmudnych poszukiwaniach skarbu, który — ostatecznie — przepadł gdzieś w zagadkowy sposób i nie było już żadnej nadziei na częściowe bodaj jego odzyskanie.

Oczywiście Zubow zataił przed Walczakiem niektóre szczegóły, nie zaznaczywszy nawet słowem o Julianie Hartenie, ani o kradzieży planów grobowca.

Tak samo nie wspomniał o tem, że skarby były ukryte w podziemiach cmentarza warszawskiego.

Już pierwsze słowa Zubowa zrobiły silne wrażenie na Walczaku, który musiał użyć całej siły woli, by nie dać tego poznać po sobie.

W pewnej chwili powiedział, starając się nadać swemu głosowi równe, spokojne brzmienie:

— Hm... i pan przypuszcza, że broszka mojej żony i ten pierścionek pochodzą właśnie z tych skarbów?

— Nie przypuszczam, ale jestem tego pewny... Bo drugiej takiej broszki - motyla pan nie znajdzie na całym świecie, dlatego, że zrobił ją jubiler według mojego rysunku.

— A jak się nazywała pańska siostra? — indagował dalej Walczak.

— Elżbieta, a jej mąż — Ryszard Harten...

Walczakowi cisnęły się na usta jeszcze inne pytania, na które pragnąłby otrzymać odpowiedź, obawiał się jednak, że jego zbytnia ciekawość może wzbudzić w brodaczu pewne podejrzenia.

Postanowił więc zaczekać do innej okazji, a narazie począł się zastanawiać nad sposobem wybrnięcia z sytuacji.

Co odpowiedzieć Zubowowi?

Najprościej będzie, gdy mu powie, że kupił owe klejnoty w Warszawie...

Ot, na licytacji w lombardzie...

I tak właśnie mu powiedział...

Na twarzy Rosjanina gdy to usłyszał, odbiło się rozczarowanie.

— Kupił pan na licytacji? — powtórzył przeciągle i oczy jego przygasły. — To niedobrze... — mruknął po pewnym namyśle. — To niedobrze, bo ja do Warszawy nie mogę pojechać...

— A poco miałby pan tam jechać?.. — zapytał Walczak naiwnie.

— Poto, żeby dowiedzieć się w lombardzie, kto zastawił te klejnoty, a potem żeby szukać dalej reszty skarbu... No, ale ja jeszcze nad tem pomyślę... — rzekł, jakby do siebie i podniósł się z miejsca. — Bardzo panu dziękuję, panie Kobilew, za te wyjaśnienia i przepraszam, że sprawiłem panu moją osobą tyle kłopotu i nieprzyjemności... Dowidzenia!..

Podał Walczakowi rękę na pożegnanie i z opuszczoną głową wyszedł z kawiarni.

ROZDZIAŁ LIV

Pod osłoną nocy...

Zubow krążył bez celu po ulicach Paryża, nie przestając myśleć ani na chwilę o rozmowie z Walczakiem.

Coś mu się w tem wszystkiem nie podobało, chociaż nie powiedział o tem wprost rzekomemu Kobilewowi.

— On kłamał... — mruknął do siebie półgłosem. — On kłamał, że kupił broszkę i pierścionek na licytacji... Ale ja mu to i tak zabiorę, — postanowił w duchu — bo te rzeczy należą do mnie... Tylko będę musiał zabrać się do tego sprytnie, bo mój rodak napewno pilnuje tych klejnotów, jak oka w głowie...

Zapadł już wieczór i lampy uliczne zapłonęły jaskrawem światłem.

Zubow zmęczył się długiem łażeniem i podążył w stronę postoju taksówek, by pojechać do hotelu.

(Dalszy ciąg jutro)

Zaległości komornego coraz większe

Jaka jest na to rada -- Obniżyć wydatnie czynsze lokatorskie

Związek zrzeszeń własności nieruchomej w Polsce opublikował ostatnio cyfry, uzyskane z dwóch statystyk, przeprowadzonych na dzień 1 kwietnia 1933 i 1 grudnia 1933 roku.

Statystyki te obrazują zaległości w komornem.

Porównanie procentu zaległości obydwu statystyk jest bardzo wymowne.

W kategorji domów, których roczny dochód nie przekracza 10 tysięcy złotych, a więc w domach o najmniejszych mieszkaniach procent zaległego komornego wynosił w kwietniu r. ub. 39 proc. — zaś w grudniu 55 proc.

W domach o mieszkaniach większych (roczny dochód domu od 20 do 30 tys. zł.) zaległości w kwietniu 26.8 proc. — w grudniu 32 proc.

Wreszcie w domach o mieszkaniach dużych, luksusowych (dochód roczny domu od 30 do 100 tysięcy) zaległości wyniosły w kwietniu 28.4 proc., w grudniu 31.8.

Jak widać z cyfr powyższych w ciągu 8 miesięcy jednego roku zaległości w grupie mieszkań robotniczych zwiększyły się o 17 proc., w grupie mieszkań średnich o 15,5 proc., w grupie mieszkań dużych i luksusowych wzrost zaledwie wynosi od 3.4 proc. do 6 proc.

*

Ten wzrost zaległości właściciele domów tłumaczą sobie dość oryginalnie. Dowodzą mianowicie, że lokatorzy umyślnie nie płacą, nawet ci, którzy posiadają możność płacenia, a to dlatego, że ustawodawstwo chroni ich bardzo silnie, a przewlekła procedura sądowa pozwala na pozostawanie w lokalach przez długi czas bez obowiązku ponoszenia opłat czynszowych.

Oczywiście właścicielom domów wygodniej jest zająć takie a nie inne stanowisko — usprawiedliwić w ten sposób swój upór w obronie zbyt wysokich opłat za mieszkania.

A przecież wprost w oczy rzuca się, że zwyżka procentu zaległości spowodowana jest zubożeniem ludności. Dowodzi tego choćby wzrost zaległości za mieszkania największe.

Stopa życiowa ludności obniżyła się, uposażenie kurczy się systematycznie, a czynsze mieszkaniowe ani drgnęły.

Właściciele domów, ogłaszając statystykę, pytają: Co będzie dalej? Jeżeli wzrost zaległości będzie postępował w tem samem tempie, to właściciele domów będą musieli zostawić je na łasce losu, a na Państwo spadnie ogromny ciężar ratowania kamienic, grożących niebezpieczeństwem dla życia lokatorów, z powodu braku remontu.

Na to jest jedna odpowiedź: obniżyć komorne. Już zresztą zachodzą sporadyczne wypadki tego rodzaju. Właściciele domów o większych mieszkaniach wynajmują swe lokale poniżej stawki obowiązującej i daje to znakomite wyniki. Punktualność płatności jest nienaganna, co wyrównywuje straty z powodu mniejszych wpływów.

Zreszta obniżka komornego przyjść musi i przyjdzie nieuchronnie. Nie teraz, to jeszcze za rok, czy dwa. Ale jeżeli inicjatywa wyjdzie z kół właścicieli nieruchomości — to obniżka może nie będzie tak dotkliwa.

Lokator chce płacić, ale tylko tyle, ile może. Nikt umyślnie nie zadłuża się, nikt nie będzie narażał się na procesy sądowe, o ile nie zmusza go do tego konjunktura i warunki dyktowane przez właścicieli domów.

Lokatorzy czekają na inicjatywę właścicieli domów. Chcą z nimi dojść do porozumienia na platformie słuszności i możności.

Pijane pokolenie

Mamy teraz w Polsce „Tydzień trzeźwości" (od 2 do 9 b. m.), urządzony przez Katolicki Związek Abstynentów.

Szerokiego rozmachu tego „Tygodnia" nie widać. A szkoda, bo przy sposobności mogłoby się społeczeństwo dowiedzieć rzeczy b. ciekawych.

Katolicki Związek Abstynentów sporządził pouczające zestawienia.

W roku 1929 Polska przepiła 1444 miljonów złotych. Półtora miljarda złotych w ciągu jednego roku — zdrowy haust-

Zbadajmy tę pozycję.

Otóż w ciągu 16 dni ludność przepiła wartość portu w Gdyni.

W ciągu jednego dnia przepito więcej, niż wyniósł całoroczny budżet L.O.P.P.

W 3 godziny wódka pochłonęła wartość parowozu najnowszej konstrukcji.

Co godzinę wypijamy wartość 3 samolotów bojowych.

Możnaby sobie zadać melancholijne pytanie, ile też „wypijamy" książek, czasopism, teatrów, instytucyj oświatowych, szpitali, gmachów mieszkalnych, dróg i szos, miast - ogrodów i t. d. Odpowiedź na to pytanie brzmi niegrzecznie: że nie mamy rozumu.

Ale zaraz „pociecha": pod tym względem nie różnimy się od reszty rodzaju ludzkiego, który naprzykład, wydał na wojnę sumy, za które można by zmienić cały obraz świata, tworząc błogi dobrobyt globu i ponadto szereg nieustających przyjemności dla wszystkich bez wyjątku bliźnich. Prszę sobie obliczyć jak wyglądałaby ta sprawa, skoro głowa żołnierza nieprzyjacielskiego kosztowała każdą ze stron mniej więcej 25000 złotych.

Propaganda trzeźwości niewielkie daje rezultaty. Ale — tak czy owak — należy ludziom uprzytamniać, co wyprawiaja. Dzieki dobremu uświadomieniu ludzkość mogłaby się poprawić lada stulecie...

Z wielu już statystyk wynika, że w naszych miastach na każdy tysiąc obywateli aresztuje się rocznie 10 do 15 pijaków za zakłócenie spokoju publicznego. Wśród takich — sporo młodzieży i... dzieci.

Przejdźmy do dzieci, bo to może sprawa najważniejsza. Sporo ciekawych i ponurych historyj możemy się dowiedzieć z broszury ks. M. Sopoćki p. t. „Alkoholizm a młodzież szkolna".

W Piotrkowie przeprowadzono w kilku szkołach ankietę, z której wynika, że alkoholu używa 71.8 proc. chłopców i 51.7 proc. dziewcząt.

W poznaniu ankieta sporządzona w jednej ze szkół przygotowawczych prywatnych wykazała, że alkoholu używa 80.83 proc.

W Warszawie przeprowadzono badania wśród 461 chłopców i 374 dziewcząt ze szkół powszechnych oraz 389 chłopców i 139 dziewcząt ze szkół średnich. Wśród uczniów szkół powszechnych okazało się 69.5 proc. pijących chłopców i 61.5 proc. pijących dziewcząt. W szkołach średnich pije 66.5 proc. młodzieży.

Zatrważające wprost rozmiary przybiera pijaństwo na Śląsku. Mogliby o tem wiele powiedzieć lekarze, księża i nauczycielstwo... a najwięcej to już chyba policja. Niestety brak nam danych statystycznych które unaoczniłyby cyfrowo straszne spustoszenie jakie wyczynia alkoholizm wśród ludności naszej dzielnicy.

Straszniejszą wielokroć plagą jest występujące w szczególności w pogranicznych miejscowościach pow. rybnickiego upijanie się ... eterem, straszna trucizną, masowo przemycaną z Niemiec. O klęsce tej świadczyć może fakt, iż w ciągu roku ub. straż graniczna zajęła około 2 tys. litrów tej trucizny.

Ale nawet denaturat ma swych zwolenników wśród bezrobotnych, którzy żadną miarą nie mogą się obejść bez wódki. Spożywcy denaturatu mają nawet specjalną nazwę, pochodzącą z niemieckiego: „Brennspiritus"; nazywają więc ich „brynolami".

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe... Dużo takich „nieprawdopodobnych" rzeczy dzieje się w społeczeństwie.

Nawet z poularnego stanowiska, które głosi, że „dobra wódka nie jest zła", trzeba stwierdzić, że pijemy nadmiernie.

W każdym razie — dzieci mogłyby się obyć bez wódki. Mają może swoje „powody", ale jeszcze nie tak głębokie...

:::o*o:::

Pijaczyna obraża państwo

Skandaliczną awanturę połączoną ze zbiegowiskiem gawiedzi wywołał onegdaj wieczorem na ul. Mikołowskiej w Katowicach znany policji pijaczyna i awanturnik, 53-letni Józef Gorzela (Karbowa 44) Będąc w stanie błogiego pijaństwa Gorzela wykrzykiwał ordynarne wyzwiska pod adresem Narodu i Państwa Polskiego, za co został zatrzymany i osadzony w areszcie.

W dniu wczorajszym odstawiono Gorzelę do sądu.

:::oOo:::

Młody Pająk pod samochodem

Wczorajszego wieczora na ul. Krakowskiej w Zawodziu, przebiegając przez jezdnię 12-letni Alojzy Pająk (Czecha 6) wpadł pod koła pędzącego samochodu osobowego Kl. 72834, którym kierował szofer Marjan Usorek z Sosnowca (Nowa 12). Chłopiec doznał szeregu kontuzji na ciele, jednak po opatrzeniu przez d-ra Kalinowskiego, dokąd przenieśli go przechodnie, mógł się udać o własnych siłach do domu.

Pajączku, uważaj na siebie!

Wrzątek na głowie męża

Z Mysłowic donosi (P):

Wczorajszego przedpołudnia rozegrała się w mieszkaniu Jana Pustelnika w Mysłowicach (Zachęta 2), przykra scena małżeńska, mianowicie żona Pustelnika — Pelagja, cierpiąca od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, po sprzeczce z mężem chwyciła stojący na kuchni garnek z wrzącą wodą i zawartość jego wylała mężowi na głowę.

Po nałożeniu opatrunku przewieziono Pustelnika z licznemi oparzelinami na twarzy, rękach i nogach do szpitala miejskiego w Mysłowicach, dokąd udała się również jako pacjentka i jego małżonka.

„Wpadunek" pana Bekera

Pracownikowi umysłowemu wolno zabawić się uczciwie raz w miesiącu po otrzymaniu pensji. To powiedziawszy pan Henryk Beker, urzędnik prywatny w Katowicach (Damrota 4) udał się na rozdobędy, jak to się mówi — na łowy. Ale prześladował go pech. Nic godnego uwagi nie znalazł on tego wieczora. Przepuściwszy trochę złociaków w nocnych lokalach, powracał smętny do domu.

Aż oto przed bramą zauważył samotną dziewoję, która pozwoliła się zaprosić do mieszkanka pana Bekera. Co tam robili — lepiej nie mówmy o tem.

Dobrze już dniało, gdy pan Beker przetarł oczy. Ogarnęło go zdziwienie, bowiem dziewoja znikła jak senne widziadło, znikła też zawartość portfelu pana Bekera w kwocie 300 zł.

Najgorszy w tem ambaras, że pan Beker nie zna nazwiska i adresu swej przygodnej znajomej.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtroek, 6.2 o godz. 19.30: „Cyrulik Sewilski" występ A. Sari i A. Didura.

Środa, 7.2 o godz. 20: „Firma"

Czwartek 8.2 o godz. 20: „Klub Kawalerów" (premjera).

Wtorek 6.2 *(Król. Huta)* o 16.30: Betleem Polskie".

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł 275. 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydaw. ca. Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.